

Kuryer Poznański.

Nr. 91.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 21 kwietnia 1882.

Nikazy Gruszczyński.

Rok XI

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiadającego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb’a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiodniowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 20 kwietnia.

(Wyjaśnienia ministerjalne we wspólnych delegacjach. — Kwestya dunajska i nowe odczytanie się szowinistów rumuńskich. — P. Gladstone i Stolica św. — Obrady kortezjów hiszpańskich nad traktatem handlowym z Francją.)

Przeważną część dzisiejszego naszego „Przeglądu” spraw politycznych poświęcamy wyjaśnieniom, danym przez ministrów austriacko-węgierskich we wspólnych delegacjach, gdyż wyjaśnienia te, dotyczące stosunku monarchii austriackiej do okupowanych prowincji i państw europejskich, w kwestyi wschodniej interesowanych, stanowią w tej chwili główny przedmiot dyskusji publicznej. Z tego też względu podajemy w uzupełnieniu ważniejsze ustępy z mowy hr. Kalnoky’ego, którą wczorajszymi telegramami niewyczerpująco nam streścił, a nawet kilka szczegółów całkiem pominał.

Zachowanie się Serbii i jej ludności wobec powstania dalmacko-hercegowińskiego — tak mówił minister Kalnoky — nie dało najmniejszego powodu do skarg rządowi austriackiemu. Początkowo, kiedy wypadki w niejasnych jeszcze przedstawiały się zarysach i kiedy żywioły anarchiczne różne przywidywały nadzieje do istniejącego wzburzenia, mogły i w Serbii tu i ówdzie powstać ogniska agitacyjne. Nie znajdowały one jednak oddźwięku i posłuchu u ludności. Rząd też serbski w poczuciu obowiązków swych i ze względu na utrzymanie przyjaznych stosunków z sąsiednim państwem (Austrią), bacznie zwracał oko na to drobne agitacje i dał niezbyt dowód, że nie myśli ani ich popierać, ani tolerować. Co się tyczy Czarnogóry, to znajdowało się ono niezaprzeczenie w daleko trudniejszej i więcej skomplikowanej położeniu. Ale i tu przynajmniej jest zadowolony, że ksiądz czarnogórski i rząd jego czyni wszystko, co mógł, aby powstrzymać ludność od wszelkiego kompromitującego pobłażania. Ognisko powstania koncentrowało się przeważnie przy granicach Czarnogóry, ząd nie dziwi, że uciekając z pola walki powstańcy, mimo kordonu wojskowego, przechodzili granicę i znajdowali pomoc i wsparcie ze strony pokrewnej z nimi rodem nadgranicznej ludności. Rząd czarnogórski zna swe obowiązki i wie o tym dobrze, że nie powinien tolerować tej pobłażliwości, rząd ten nie ośmiąka też uwzględnić i stosować się do reklamacji, podnoszonych przez naszego reprezentanta w Cetyniu. Co się zaś tyczy wykonywania straży granicznej, należy nam do pewnego stopnia być wyrozumiałymi, gdyż z jednej strony nie pozwala teren górzysty na rozciągnięcie ścisłego kordonu i ułatwia powstańcom przechodzenie granicy, a z drugiej strony rząd czarnogórski nie rozporządza regularną siłą wojskową i postęgiwać się musi prymitywnymi środkami administracyjno-policyjnymi. Mimo to nie poprzestaniemy domagać się od Czarnogóry tego, co może i powinno dopełnić. Byłoby jednak rzeczą niesprawiedliwą odmawiać księciu Mikołajowi i jego rządowi świadectwa, że, o ile pozwalało na to trudne jego położenie, jak najlepsze okazywał chęci i nie dał rządowi austriackiemu powodu do większych skarg.

Dalszy ciąg mowy, w której hr. Kalnoky rozwodził się nad stosunkami innych państw europejskich do powstania, wspominał o ajentach zagranicznych i wyjaśniał zamiary rządu austriackiego względem okupowanych prowincji, streścił nam dokładnie i wyczerpująco wczorajszymi telegramami. Wyjaśnienia hr. Kalnoky’ego, dotyczące postawy Serbii i Czarnogóry, o tyle zasługują na baczniejszą uwagę, o ile posłużyć mogą za dowód, że rząd austriacki pragnie zachować przyjazne stosunki z dwoma temi sąsiednimi państwami i w tym celu starannie pomija wszystko, coby mogło podrażnić dumę i godność narodową tych młodych, ale wielce ambitnych krajów słowiańskich. Lepszą apologii, jaką wygłosił hr. Kalnoky w obronie Czarnogóry i Serbii, daćby nie mógł sam rząd serbski i czarnogórski. Minister austriacki złote buduje mosty nieprzyjaciółom Austrii i w sposób uznania godny ułatwia im zawiązanie z monarchią austriacką dawnych stosunków, które chwilowo zamąciło i nadwęgryło powstanie dalmacko-hercegowińskie.

Na wczorajszym posiedzeniu wydziału delegacji austriackiej wyjaśniał minister Szlavy przyczyny powstania, kładąc w mowie swój główny nacisk na to, że ludność, nie przywykła do regularnego trybu życia, trudną było rzeczą zastosować się do uregulowanych stosunków. Powstania — mówił minister skarbu — nie popierały rządy zagraniczne, jedno pojedyncze komitety; w powstaniu brali też tylko udział mahometanie i ludność greckiego wyznania, katolicy zaś zdala się trzymali. Wzięci do niewoli mahometanie podawali jako przyczynę powstania zaprowadzenie ustawy wojskowej, inni zaś pochyceni powstańcy inne jeszcze i niezasadnione wymieniali powody. — Rewelacye ministra Szlavy są jedynie powtórzeniem dawnych jego słów, w których na poprzednim posiedzeniu wspólnych delegacji wyjaśniał zbrojny ruch w zajętych prowincjach, i z tego powodu nie w sobie nowego nie zawierają. — Wspomnieliśmy wczoraj pokrótce, że delegacye austriackie przyjęły jednomyślnie kredytowy projekt rządowy. Przyjęcie to świadczy chlubnie o patriotyzmie członków delegacyjnych; pokazuje ono zarazem, że i centraliści porzucili dawną swą w obec rządu opozycję i życzą sobie gorąco aneksyi. Do przyjęcia uchwały przyczynił się nie mało i minister wojny mowa, w której dał szczegółowe zestawienie wszystkich środków, za pomocą których zamierza rząd przeprowadzić ostateczną pacyfikacyę.

Kwestya dunajska posunęła się o jeden krok naprzód. Rząd francuski zakomunikował gabinetom mocarstw projekt reprezentanta swego w komisji nadduńskiej, p. Barrère. Na projekt ten, jak wiadomo, zgodził się i hr. Wolkenstein i p. Freycinet. Ze Niemcy

zgodzą się na projekt, nie ulega wątpliwości, wątpliwa tylko pozostaje przyszła postawa Rosyi, Anglii, a mianowicie Rumunii. Szowiniści bukareszcy, nie wiemy już, po raz który, zapowiadają Europie, że Rumunia nie zgodzi się nigdy na żądania Austrii. Telegram podaje nam dziś treść artykułu, w którym półrządowy *Romanul* określa warunki rumuńskie. Rumunia — pisze *Romanul* — zmuszoną była bolesne ponieść ofiary, przyjmując ze względu na utrzymanie pokoju postanowienia traktatu berlińskiego; Rumunia może więc słusznie się spodziewać, iż wszystkie mocarstwa uszanują i te postanowienia traktatu, które są dla niej korzystne. Koniecznym jest przedewszystkiem, ażeby żegludze na Dunaju nie zagrażały twierdze nad Dunajem, i ażeby jedno tylko mocarstwo nie mogło brać w monopol tej żeglugi. Mowa trawna określiła już koncesye, jakie Rumunia poczynić może, dalsze koncesye mógłby rząd rumuński poczynić chyba kosztem niezależności kraju. — Ten artykuł *Romanula* jest daleko umiarkowańszy od poprzedniego, którego treść w tych dniach podaliśmy, a który wywołał wielką burzę w Wiedniu. Gabinet austriacki nie traci jednak nadziei, że rząd rumuński skłoni się w końcu do kompromisu, zwłaszcza, że otrzymał podobno zawiadomienie z Bukaresztu, że *Romanul* nie był upoważniony do tak groźnego wystąpienia.

Na wczorajszym posiedzeniu niższej Izby angielskiej toczyła się ciekawa dyskusya w kwestyi stosunku gabinetu p. Gladstone’a do Stolicy św., i pokazało się ponownie, że No-Popery — ten dawny okrzyk angielskich fanatyków i dzisiejszych kwakrów i metodystów nie jest prostym tylko brzmieniem. Okrzyku tego ułak się widocznie p. Gladstone i dał wyjaśnienia, które wcale nie licują z podaną przez nas w tych dniach wiadomością *Mémorial dipl.* Myśmy też wiadomości tę z zastrzeżeniem zanotowali, nie sądząc, iżby fanatyzm angielski mógł już dzisiaj wylecieć się z dawnych swych uprzedzeń i przesądów. Ale wróćmy do rzeczy. Dep. Wolf wniósł mocę, w której uznając wartość dobrego porozumienia się Anglii z Watykanem, oświadczył zarazem, że rokowania z Stolicą św. powinny być prowadzone urzędowo i z wiedzą parlamentu. Premier angielski wystąpił przeciw przyjęciu przez Izbę wniosonej mocy, i nazwał czystym wymysłem pogłoskę, jakoby p. Errington był ajentem angielskim przy Watykanie; Errington — mówił dalej Gladstone — powrócił do Rzymu w celu załatwienia swych prywatnych interesów a głównie dla tego, że żywy bierze udział w sprawie zamianowania Arcybiskupa Mac Cabe Kardynałem. Rząd nie ukrywa żadnych korespondencyi, ponieważ te wcale nie istnieją. Lord Granville powierzył czasu swego p. Erringtonowi misye, ażeby zakomunikować Watykanowi pewne przedłożenia dotyczące stosunków w Irlandyi; przedłożenia te przecież nie zawierały w sobie żadnych projektów i żądań. Errington nie otrzymał też teraz misyi do Watykanu. — Pan Gladstone widzi konieczność zawiązania stosunków z Stolicą św., ale ustępuje wobec zaciekłości protestantów angielskich.

W kortezjach hiszpańskich ukończyły się w dniu 17 bm. obrady jeneralne nad traktatem handlowym z Francją. Izba hiszpańska odrzuciła znaczną większością wszystkie stawione poprawki, a ministerstwo pana Sagasty zapowiedziało dymisję swą na przypadek, gdyby kortezj miały poczynić w projekcie traktatowym jakiegokolwiek zmiany. Przyjęcie projektu rządowego jest, jak zaręcza telegram, zapewnione; zachodzi tylko pytanie, jaką w tym razie zajmie postawę prowincya katalońska.

Z sejmu pruskiego.

(48 posiedz. 19 kwietnia).

Na wczorajszym posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych przemawiał poseł Grabski (dwa razy) i poseł Kantak. Oba przemówienia posła Grabskiego podajemy poniżej w przekładzie, — mowy p. Kantaka jeszcze nie odebraliśmy.

Uzupełniając naszą korespondencyę berlińską (—), podajemy na tém miejscu przebieg rozpraw — o ile dotyczyły spraw polskich.

Jako pierwsza z petycji polskich przysłała pod obrady petycya pana Machowińskiego i towarzyszy z Czarnkowa, domagających się, aby ks. mansjonarzowi Gronkowskiemu powierzono kierownictwo i nadzór nad nauką religii w szkołach do parafii czarnkowskiej należącej. Referat z obrad komisji nad tą petycją mamy przed sobą w IV sprawozdaniu Nr. druków 138; sprawozdawcą był Bierling. Petenci wywodzą:

Katolicka parafia czarnkowska obejmuje znaczną liczbę gmin, w których po większej części istnieją szkoły katolickie: Czarnków z 3 nauczycielami, Hamry z 2, Brzeźno, Gembece, Kruszewo, Walkowice, Radosiew z 1 n. Nadto wieś Sarbia ma nauczyciela katolika i drugiego ewangelika — a w 4 gminach Jędrzejowie, Ołędach, Smieszkwowie i Romanowie udzielają dla dość znacznej liczby dzieci katolickich sąsiedni nauczyciele nauki religii św. Inspekcya lokalna nad temi szkołami miał aż do roku 1878 śp. ks. Lniski — a po jego śmierci podzielono tę inspekcję między 3 protestantów, powiatowego inspektora Kupfer z Pily, pastora Blindow z Czarnkowa i komisarza obw. Janke; nadto zabroniono ks. mans. Gronkowskiemu wstępu do szkoły i nie pozwolono mu zająć się nadzorem i kierownictwem nauki religii. Ani król. rejencya w Bydgoszczy, ani też ministerstwo oświaty i wyznań nie przychyliło się do za-

dania petentów, aby księdzu Gronkowskiemu przywrócono nadzór i kierownictwo nauki religii św.; obywatele czarnkowscy udali się przeto do sejmu.

Każdy przysna, że protestanci nie mając do tego prawa, nadzorem i kierownictwem wykładu religii katolickiej zajmować się nie mogą — a ztąd nauka religii nie przynosi tych owoców, jakichby się spodziewać można. Dzieci nie znają wcale katechizmu, historii biblijnej, ani śpiewu kościelnego, — a nadto coraz więcej dźwieją pod względem moralnym, co się mianowicie pokazuje w nieposłuszeństwie względem rodziców, w skłonności do pijaństwa i niemoralności oraz współdziałaniu w różnych karygodnych sprawach do petycji dodano wykaz spraw karnych, w które znaczna liczba dzieci była uwikłana.

Komisya zajmowała się tą sprawą w obecności radcy ministerjalnego dr. Essera i ks. dr. Jazdewskiego, który petycją tę wniósł do komisji; członkiem komisji jest ks. dr. Stablewski. Referent Bierling odwołuje się na art. 24 konstytucyi, przyznającej nadzór i kierownictwo nauki religii „stowarzyszeniom religijnym” resp. duchownym; § 3 ustawy z 9 marca 1872 o inspekcji szkolnej wyraźnie wskazuje na to, że prawa stowarzyszeń religijnych w art. 24 konstytucyi określone w nieczem przez rzezoną ustawę ukrócone być nie mają — a okólnik ministerjalny z lutego 1876 potwierdza, że duchowni w imieniu tych stowarzyszeń nadzór wykonywać winni.

Radca ministerjalny dr. Esser wydał znany już werdykt na księdza Gronkowskiego, twierdząc:

że ks. Gronkowski nie daje dotąd rękojmi, iż przypuszczony ponownie do kierownictwa i nadzoru nauki religii, nie będzie narażał na szwank tych celów, które państwo chce osiągnąć przez szkołę elementarną i że odpowie wszystkim rozporządzeniom nadzorczej władzy szkolnej. Ksiądz Gronkowski chociaż sam jest osobą bez ożywiającej agitatorskiej inicjatywy to jednak w politycznym względzie był zawsze pilnym narzędziem ogólnej agitacyi polskiej — a i dzisiaj jest jeszcze duszą polityczną, z zewnątrz kierowanej agitacyi w Czarnkowie (pag. 8).

Nadto dodaje p. Esser, iż ksiądz Gronkowski zainicjował nieuzasadnioną skargę na nauczycieli, stracił ich zaufanie, tak iż mu kierowniczego stanowiska w szkole powierzyć nie można, bez narazienia zgodnego działania nauczycieli i kierowników w dziedzinie nauki religii. Ksiądz Gr. miał zaniesć na nauczycieli udzielających naukę religii katol. w szkołach ewangelickich parafii czarnkowskiej skargę, jakoby tę naukę udzielali bardzo nieregularnie — i jakoby się zdarzało często, iż dzieci tę naukę zaledwie kilka razy na kwartał pobierają. Sledztwo wykazało, że skarga ta nie była uzasadniona — że wszystko „w porządku”; że nauczyciele udzielający tę naukę są w obecności arcyb. komisarzy i przez księży w Kcyni, Paradyżu i Rawiczu egzaminowani w religii, że uczęszczanie dzieci na naukę religii podlega ścisłej kontroli itd.

Dla czego jeszcze tak małej liczbie księży w W. Ks. Poznańskim powierzono nadzór wykładu religii — pyta p. dr. Esser? — Przyczyną tego jest

die oppositionelle Haltung

opozycyjne stanowisko, jakie wobec król. rejencyi zajmuje tamtejsze duchowieństwo. Skoro ks. Gronkowski w tej sprawie zmienił swe zapatrywanie, wtedy królewska rejencya ponownie się zastanowiła nad tém, czyby mu można nadzór nauki religii powierzyć! (Co za łaska!)

Przeciwnicy twierdzeń p. Essera wywodzili, że ani jeden, ani drugi powód nie jest wystarczający do wykluczenia księdza Gronkowskiego od nadzoru wykładu religii. Pierwszy pedagogiczny jest tak naciągany, że ani nawet „berycht” rejencyi bydgoskiej nie kładzie nań wielkiego nacisku; drugi polityczny, nie jest również dość ważny, boć przecież nigdzie nie udowodniono, jakoby ks. Gronkowski nadzoru nad nauką religii używał jako środka agitacyjnego. Sam „berycht” przynajmniej, iż ks. G. nie jest „agitatorskiej natury.” Jeżeli nie będzie kościelnego nadzoru nad nauką religii, to ta nauka podupadnie, i łatwo między szkołą a Kościołem powstać mogą różnice, — a ludność katolicką oburza się przez to i drażni.

Przyjęto w końcu 9 głosami przeciw 7 wniosek referenta, domagający się, aby tę petycją przekazano królewskiemu rządowi do uwzględnienia.

Ta tedy petycya, o której już dawniej pokrótce referowaliśmy, teraz zaś z urzędowego sprawozdania referat nasz uzupełniliśmy — była przedmiotem obrad in pleno.

Naprzeciw wnioskowi komisji postawił poseł Lauenstein wniosek, aby nad petycją przejęć do porządku, ponieważ ks. Gronkowski jest polityczny agitator i fałszywie denuncyował nauczycieli.

Posłowie Kantak i Langerhans wystąpili w obronie wniosku komisji, wywodząc, że jest rzeczą bardzo niebezpieczną w sprawach tego rodzaju kierować się względami na polityczne przekonanie, — i że ludność katolicka była z usunięcia ks. Gronkowskiego bardzo niezadowolona.

Komisarz rządowy dr. Esser zwrócił uwagę, że tu nie chodzi o katolickiego proboszcza, lecz o mansjonarza, który może być natychmiast uznany jako kierownik nauki religii, skoro tylko zaprzestanie politycznej agitacyi.

Poseł Hammacher nie uważa ks. Gronkow-

skiego za godnego nadzoru nauki religii, ponieważ „fałszywie denuncyował” nauczycieli katolickich.

Wniosek komisji odrzucono drobną większością a przyjęto wniosek posła Lauensteina, czyli

nad petycją czarnkowską przesła Izba pruska do porządku!

2) Znana jest czytelnikom sprawa 4 ojców rodzin katolickich z Wiesensee, o której pisaliśmy obszernie z powodu obrad komisyjnych. Komisya stawiła wniosek, aby jeśli stosunki szkolne w Zernikach jakkolwiek na to pozwalają, owe 3—5 dzieci katolickich przyłączono znów do szkoły w Zernikach.

Izba przyjęła ten wniosek komisji bez rozpraw.

Kto się zajmuje sprawą owych 4 Polaków i katolików z Wiesensee, niechaj z odwołaniem się na uchwałę komisji (Vierter Bericht der Kommission für das Unterrichtswesen über Petitionen. D. p. 13. Journalnummer II, 415).

Das Haus der Abgeordneten wolle beschliessen, die Petition Kluck und Genossen zu Wiesensee II, 415 der Königl. Staatsregierung zur Berücksichtigung mit der Maassgabe zu überweisen, dass sofern die Verhältnisse der Schule zu Zerniki es irgend zu lassen, die Ausschulung der Katholiken aus der Schule zu Wiesensee angeordnet werde;

oraz z odwołaniem się na uchwałę pruskiej Izby poselskiej na 48 posiedzeniu z dnia 19 kwietnia r. b.

zażąda od król. rejencyi w Bydgoszczy wykonania tej uchwały Izby deputowanych.

3) Gmina Mórka prosiła — jak o tém obszernie pisaliśmy — o to, aby nauczycielowi Geertig nakazano dzieci polskie uczyć po polsku pisać i czytać, oraz naukę religii św. w ojczystym wykładzie języku. Jak wiadomo, komisya zgodziła się na to, aby petycją oddać rządowi do uwzględnienia w tym kierunku, czyby nie można niedostatkom w Mórce zaradzić przez ustanowienie drugiego nauczyciela, znającego język polski.

Izba przychyliła się do petycji ojców rodzin z Mórki.

4) Obywatele z mogilnickiego i inowrocławskiego powiatu żądają wynagrodzenia za szkody poniesione podczas powodzi i to z powodu nieostrożności, jakich się ze strony władz dopuszczono przy regulowaniu Noteci. Bliższe szczegóły znajdzie czytelnik w przemówieniach p. Grabskiego w korespondencyi berlińskiej.

Izba przyjęła wniosek komisji przychyliający się do żądania petentów — mimo trzykrotniej opozycyi komisarza rządowego.

Dwa przemówienia posła Grabskiego.

Podczas robót nad kanalizacyą wyższej Noteci w r. 1880 zalala woda na dniu 10 lipca owego roku grunta wielu właścicieli powiatu inowrocławskiego i mogilnickiego, przez co właściciele znaczne ponieśli szkody. Powódź ta nie była wcale przypadkową, lecz stała ona w ścisłym związku z usiłowaniami, by Notecę uczynić splawną, wskutek zaś tego, że spuszczone jezioro Gopło za wczesnie i dla małej głębokości kanału, do którego miała ta woda być spuszczone, musiała woda wylać. Ze strony władz rządowych, które kierowały wspomnianymi robotami, by Notecę uczynić splawną, oszacowano bezpośrednio po powodzi szkody, wskutek czego mektórzy właściciele, którzy wskutek powodzi ucierpieli, otrzymali wynagrodzenie, innym zaś to wynagrodzenie przyrzeczono w przyszłości. To też tém większe ogaręło interesowanych właścicieli zdziwienie, kiedy niespodzianie wy czytali z pisma przesłanego im 21 sierpnia 1880 r. przez administracyę budowlą, iż król. rejencya w sprawie tej zajmuje całkiem stanowisko nieprzychylnie dla interesowanych.

Interesowani udali się następnie z przedstawieniem do naczelnego prezesa, prosząc, by nakazał zbadać gruntownie przyczyny powodzi i dopomógł im do otrzymania wynagrodzenia, lub przynajmniej doniósł o rezultacie dawniejszych poszukiwań, by tym sposobem mogli się trzymać tego, który zawinił. Na to przedstawienie król. rejencya w Bydgoszczy dała odmowną odpowiedź, — a dalsze zażalenie u król. naczelnego prezesa w Poznaniu pozostało także bez skutku, gdyż otrzymali oni także odmowną odpowiedź i to znowu bez doniesienia, jak wypadły poszukiwania co do sprawy powodzi. Umotywowano zaś tę odmowną odpowiedź tém, że nie można było skonstatować, czy powódź z lipca 1880 r. stoi w ścisłym związku z zamiarem uczynienia wyższej Noteci splawną. W owę okolicy jednak nawet nie-interesowani nie wątpią o tém, iż owa powódź stoi w bezpośrednim związku z regulacyą Noteci, i że ją tylko tej okoliczności można przypisać, gdyż wspomniane grunta przed 10 lipca 1880 r. nigdy nie były zalane, a powódź 10 lipca 1880 r. nastąpiła nagle podczas nadzwyczajnej suszy, przy niskim stanie wody w Noteci i to bezpośrednio potem, kiedy poprzedniej nocy spuszczone do Noteci wodę z Gopla, która sztucznie dotąd była zatrzymana.

Poszkodowani właściciele udali się wreszcie do ministra handlu i przemysłu, na co otrzymali od ministra robót publicznych oświadczenie, że rozstrzygnięcie król. rejencyi bydgoskiej i naczelnego prezesa w Poznaniu jest słuszne i że po zarządzonych poszukiwaniach nie

ma powodu, by to rozstrzygnięcie unieważnić. Prośba interesantów, aby im przynajmniej doniesiono o rezultacie śledztwa przeprowadzonego, pominięto także w tym reskrypcie milczeniem.

Wskutek tego poszkodowani właściciele przelali do sejmu petycję tej treści, którą tu miałem już zaszczyt wyliczyć. Komisja, której wspomniana petycja przedłożona została do rozpatrzenia, po oświadczeniu komisarzy rządowych, iż rząd poruszoną sprawę wynagrodzenia nie uważa za uzasadnioną, zwłaszcza, że przedsiębiorca budowli jest za wszystko odpowiedzialny, że więc petentom stoi otworem droga sądowna — uchwalila ze względu na oświadczenie komisarzy rządowych pozostawić petentom do woli, by na drodze sądowej poszukiwali swych pretensyj, petycję zaś uznała, że się nie kwalifikuje do obrad w plenum. Wniosek ewentualny petentów, by rząd król. zechciał im przedłożyć rezultaty przedsięwziętych już, lub mających być jeszcze przedsięwziętych poszukiwań, pomija niestety, i komisja petycyjna milczeniem, sądząc zapewne, że wniosek ten został już załatwiony przez oświadczenie pp. komisarzy rządowych.

Napróżno usiłowalem, by jeszcze raz obradowano nad petycją i dla tego dzisiaj stawiam do niej następujący wniosek:

Wysoka Izba zechce zgodzić się na następujący ewentualny wniosek petentów:

Rząd król. zechce przedłożyć Izbie materiał zebrany podczas śledztwa tej sprawy, czy to w odpisie piśmiennym odnośnych protokołów, czy to przez pozwolenie zajrzenia do akt.

Co się tyczy Mości Panowie, głównego wniosku petentów, nie będą tu występował przeciw nieprzychylniej postawie rządu, ponieważ wedle prawa pruskiego tylko wyjątkowo jest fiskus odpowiedzialny za niedopatrzanie się jego organów, a tu w tym wypadku może nie ma takiego wyjątku, o czym bez badania akt nie mogę wydać sądu.

Całkiem inaczej jednak ma się sprawa z wnioskiem ewentualnym. Pan komisarz rządowy przyznaje, że szkody powstały wskutek powodzi; przyznaje on także, że petenci nie w tym nie zawiniли, lecz rację odpowiedzialność składa na przedsiębiorcę Podiena. To jednak nie wystarczy. Czy Podien rzeczywiście jest winny, lub czy inna osobistość, ponieważ przy wspomnianej regulacji rzeki wielu jeszcze bardzo urzędników państwa było czynnych: — komu ze swjej strony znowu Podien winę przypisuje i co jest właściwie przyczyną takiego wystąpienia? — oto dwa punkta, które koniecznie są potrzebne do wniesienia skargi. O tym interesanci z powodu, iż przedsięwziętą tę regulacją na przestrzeni około 60 kilometrów, mogą się tylko dowiedzieć, jeśli wszystkie okoliczności będą wyjaśnione, które spowodowały powódź a o czym rząd posiada w aktach szczegółów, które jednak dotychczas nie zostały zakomunikowane. Rząd nie ma powodu ukrywać tych szczegółów, a jednak wymaga tego prosta sprawiedliwość, aby materiał, który rząd sam zebrał, dostarczony został w celu kwestyi wynagrodzenia interesowanym, byśmy o tym materiale sami mogli ten sąd wydać. Jeśli to nie nastąpi, to jest to frazesem bez treści twierdzić, że poszkodowani mają się ucieszyć do sądów. Ze petenci mogą zanieść skargę, o tym wie każdy, ale kwestya jest właśnie: kto jest winnym i na czem winna polega? Dopóki petenci tego nie wiedzą, nie będą mogli z nadzieją skutku zanieść skargi i każdy uczciwy adwokat będzie im to odradzał.

W obecnym wypadku, M. P. chodzi o to, że wskutek przedsięwzięcia rozpoczętego i kierowanego przez rząd, znaczne koło interesowanych poniosło znaczne szkody, czego jednak można było uniknąć. Wobec takich faktów rząd królewski nie może zająć po prostu stanowiska przeczącego i nie dać odpowiedzi na skromną prośbę interesantów, by im zakomunikowano rezultat śledztwa rządowego.

Proszę więc Panów, byście mój wniosek przyjęli.

Na wywody komisarskie rządowego odpowiedział p. Grabski jak następuje:

Pan komisarz rządowy powiada, że na nikogo ta wina nie spada i że przyczyną szukać należy w zjawiskach przyrody. Ależ, M. P., rzecz ma się cokolwiek inaczej; u nas za winnych właśnie uważają urzędników rządowych, chociaż to nie jest dowiedzionem, gdyż rezultaty śledz-

stwa i podjęte badania nie bywają przedkładane. W kontraktach z przedsiębiorcą jest ustęp, według którego posiada zezwolenie administracyi budowlanej do zatrzymania i spuszczenia wody po pierwszym marcu każdego roku i w skutek tego dnia 10 lipca 1880 r. spuścił wodę, którą sztucznie zatrzymał. Przez to powstała powódź. Jeżeli komisarz rządowy powiada, że pretensyi do wynagrodzenia nietylko nie może, bo bardzo znaczne i długo trwałe ulety w tym czasie przypadły, to winniem mu odpowiedzieć, że przed 10 lipca trwała wielka susza, że badania co do wysokości szkody zarządzone przed 20 lipca, a owe ulety nastąpiły dopiero 29 lipca. Jeszcze jeden fakt: owego szefa administracyi budowli przeniesiono nagle w wrześniu owego roku, a nikt nie wie przyczyny tej translokacyi, lecz u nas przynajmniej panuje zdanie, że translokacya ta stoi w związku z kwestyą, o której tu rozprawiamy.

Przedsiębiorca budowli Podien miał się nawet krótko przedtem zapytać szefa król. administracyi budowli — chociaż do tego nie był wcale zobowiązany — czy tamę przekopać może, na co miał otrzymać od niego zezwolenie. Wielkiem więc jest pytaniem, czy przedsiębiorca Podien sam jest temu winien i bardzo łatwo być może, że organa rządowe są tu winowajcą, przez co możnaby łatwo sobie wytłómaczyć odporną postawę rządu. Proszę Was dla tego, M. P., zgodzić się na wniosek przemienne postawiony i dajcie poszkodowanemu sposobność do uzyskania sprawiedliwości.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 19 kwietnia.

(Obrady w Izbie poselskiej nad petycją ojców rodzin w Wiesensee i nad petycją czarnkowską. — Przemówienie posła Kantaka. — Poseł Grabski przemawia dwa razy i to ze skutkiem. — Pan Hamacher się gniewa na Polaków. — Apel do posłów Polaków z parlamentu i do członków Izby Panów.)

(—) Jeżeli już dnia wczorajszego przy obradach nad sprawozdaniem komisji w sprawie rozrządzenia funduszy, użył przez rząd dla zarządzenia nędzy na Górnym Śląsku, pożądaną była obecność a może i udział w dyskusyi członków Koła polskiego, to tym więcej dzisiaj, gdyż, jak zwykle w dzień środowy, przypadły dzisiaj obrady nad petycjami do pojedynczych komisji, a że pomiędzy temi petycjami były niektóre bliżej nas obchodzące, a czytelnikom *Kuryera* już w ogóle znane z obrad komisyjnych, i spodziewać się można było wniosków przeciwnych dotychczasowym uchwałom, — przeto bardzo na tym zależało, aby nie tylko ci się stawili, którzy te petycje z komisji znali, ale i reszta — dla ich poparcia.

Wprawdzie przeszła bez zacepki uchwała komisyjna, dotycząca petycji ojców katolickich z Wiesensee w Wagrowieckim, domagających się dozwolenia dla swych dzieci uczęszczania do szkoły w Zernikach (refer. Zitzewitz), ale druga petycja z tej samej komisji edukacyjnej do uwzględnienia podana, t. j. petycja p. Machowińskiego i towarzyszy z Czarnkowa o dozwolenie ks. Mansyonarzowi Gronkowskemu udzielania lekcji religii w szkole, nie uzyskała większości Izby, choć prócz Polaków i centrum głosowali za nią i postępowcy i część konserwatywnych.

Wobec tego, że podczas obrad, w ostatniej chwili gorąco się ujął za tą petycją i za uchwałą komisji; ale zabrakło głosów do poparcia tego przekonującego przemówienia. — Petycji nie oddano do uwzględnienia rządowi.

O przemówieniu p. Grabskiego, który się ujął i to z wielkim skutkiem za petentami ze swego powiatu, poszkodowanymi przez wylew Noteci w bliskości Gopla, — wiecie już i podajecie dziś zapewne wiadomość; dla tego nad tym rozwoździć się nie potrzebuję; to tylko nadmienię, że przemówienie pierwsze posła inowrocławskiego ogólnie najlepsze w Izbie zrobiło wrażenie, a komisarz rządowy, motywujący odmówienie przez rząd materiału zebranego w śledztwie nad przyczynami tej szkody, mimo trzykrotnego przemówienia, nie uzyskał poparcia.

Wreszcie i to warte zakonotowania, że poseł Hamacher, który już poprzednio naprzeciw p. Kantakowi widział się spowodowanym brać rząd w obronę, i tym razem wystąpił, zarzucając, że Polacy swemi sprawami czas zajmują. — Tymczasem właśnie i p. Frey-

stósunek między nim a poetą Galicyaninem; jednakże po śmierci autora, sam Pajgert, lubo z początku urażony wywódkami przyjaciela, uznał za potrzebne ogłosić drukiem jego korespondencyą i tylko niezależne od niego okoliczności, a następnie śmierć przeszkodziły wykonaniu dobrego przedsięwzięcia.

Wyręczając go obecnie, pochlebiamy sobie, że wyświadczyliśmy przysługę i czytelnikom, laknącym utworów opromienionych prawdziwem natchnieniem, i samą literaturze, która w tych poufnych wylewach poety znajduje cenny przyczynek do odtworzenia jego moralnej fizjognomii i wewnętrznej charakterystyki. Nie przeczyamy, że jest tu niejedno, co razić będzie ducha katolickiego, co też w osobnym ustępie podamy sumienniej krytyce, lecz godzi się zarazem pamiętać, że Baliński, lubo nieraz bardzo błędzi, daleki jednak od żądzy burzenia, pragnie oświecić konserwacyi, uważa kościół za „skarby Boży, światło zbawienia, zdroj mądrości i życia“, wielokrotnie wola, że „do Polski jedna droga, to jest przez Kościół katolicki“ — słowem odkrywa niezmiernie szlachetne i miłe, i wiary, z całą więc słuszością powiedzieć o nim można, że wiele mu przebaczonem będzie, albowiem wiele ukochał.

Egotyzm znajduje tu mało; dopiero pod koniec odlatania nam poeta bolesną, niezagojoną ranę, ale z jakąż to czyni miarą i rezygnacją!

Oddajemy listy sympatycznego poety na użytek publiczny ze szczerem życzeniem, aby czytelnikom sprawiły tyle przyjemności, ile nam ich przysporzyły niejednokrotnie, gdy znużeni czerzością jałowych produktów literatury bieżącej, braliśmy je do ręki, pewni, że nawet to, co w nich jest mylnem i błędnem, nie pozostanie dla nas bez korzyści, bo nam rozwiąże niejedno psychologiczne zagadnienie, odkryje ciekawe tajniki wewnętrznych przeżyć i walk nie tylko samego autora, lecz równocześnie także innych tułaczy, którzy razem z nim wśród podobnych warunków kroczyli po tej samej drodze.

Parýz, 21 października, rue de Madame 49.

Mój drogi bracie Adamie!

Odebrałem i list twój i książki twoje i Mieczysława i Kornela (Ujejskiego). Doprawdy nie wiem, jak wam podziękować za to, bo to dla mnie i rzadka bardzo

tag, główny petent, jest Niemcem i z pomiędzy 8 jego towarzyszy większość podobno też nie Polacy. — Więc i ten zarzut p. Hamachera nie był trafny.

Wobec zbliżającego się terminu zwołania parlamentu Rzeszy — nie od rzeczy może tu z tego miejsca przypomnieć, że już dla samego wyboru prezydium, który niezawodnie nastąpi, obecność posłów polskich w komplecie na ten dzień w Berlinie będzie potrzebna, — tak, jak nie wątpimy, że na obrady nad ustawą kościelno-polityczną w Izbie Panów wszyscy członkowie Koła do niej należący się zjadą — może w tym jeszcze tygodniu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Pod tytułem: „Karta z dziejów naszych błędów“ *Nowoje Wremia*, biorąc za punkt wyjścia znaną sprawę p. Krupskiego przeciw pp. Makowowi i Szewcowi, daje historyczny szkic przepisów, ograniczających prawo posiadania i nabywania majątków ziemskich na Litwie. Pierwsze odnośne prawidła ustanowione i zatwierdzone zostały w dniu 5 marca 1864 r. Ograniczenia przepisami temi objęte w ukazie senatu, publikowanym pod dniem 3 kwietnia tegoż roku, osłonięte były motywem takim, iż w pośród miejscowych obywateli brak jest osób, mających dostateczne środki do prowadzenia racjonalnego gospodarstwa. (!) Pomiedzy innymi projektami przypomina *Nowoje Wremia* projekt zasiedlenia gubernii kowieńskiej Niemcami, który wszelako się nie utrzymał.

— Do wznowienia przesładowania na Litwie, Żmudzi i Białorusi wzywa Morozow w swém studyum, pisanem pod wpływem najdłuższych instynktów w *Russkoj Rieczy*, na których tle Suworyn osnuł nikiemny artykuł w ostatnim numerze *Nowego Wremienia*. Opierając się niby na wzmacnieniu się „polskiej siły w północno-zachodnim kraju,“ rozpoczyna ten wróg nasz bez czei wiary nad błędami, popełnionymi przez rząd rosyjski z powodu nieusłuchania rad, zawartych w niszczących naród polski „zapiskach“ Murawiewa i Kaufmanna. W skutek owych błędów miało upaść „ruskoje dzieło“ na Litwie. W zięcym nienawistną artykulę Suworyn wice rząd do nowych represyj, do przywrócenia murawiewowskich rządów na Litwie, Żmudzi i Białorusi hłaratowania sprawy rosyjskiej i zagrożonej Rosyi.

— Kulturtraegierzy na Nowej Pradze. *Słowo* pisze: „I na prawy brzeg Wisły zapuścili Niemcy wzrok swój pożądliwy. Dowodzi tego fakt następujący: Na Nowej Pradze w wielkiej fabryce stali zarząd nie przyjmuje podań i prośb od pracowników w języku polskim, tylko niemieckim. Tak więc pracownik Polak (a jest ich tam jeszcze kilku), chcąc otrzymać łaskawą odpowiedź na ułożoną swą prośbę, chociaż musi do tłumacza, płacić mu i dopiero mieć może lekką nadzieję, że w takiej „kulturalnej formie“ raczą przeczytać podanie a czasami nawet uwzględnić.“

NIEMCY.

* Berlin, 19 kwietnia. Ustawa kościelno-polityczna. Komisja Izby panów zbierze się jutro na pierwsze posiedzenie, aby obradować nad ustawą kościelno-polityczną, uchwaloną przez sejm pruski. *Germania* potwierdza wiadomość podaną przez naszego korespondenta, iż hr. Lippe, będący wice-przewodniczącym komisji, stawi w Izbie wniosek o przedłożeniu w art. I pełnomocnictwa dyskrecyjnego dla rządu po za 1 kwiecień 1883 r. Organ centrum zauważa, że nie stoi na przeszkodzie, by termin ten przedłużyć o kwartał, ale zapytuje się zarazem, czy warto dla tak małej zmiany odsyłać jeszcze raz ustawę do sejmu pruskiego i przez to zlekkać jej ogłoszenie? O dalszej wiadomości naszego korespondenta, iż hr. Lippe ma się także domagać, aby w artykule 2, traktującym o powrocie Biskupów, zamiast słów ustawy: „do swjej diecezji“, przywrócić brzmienie rządowe: „do swjej dawnej diecezji“ nie wspomina nie *Germania*.

— *Justiz Ministerialblatt* zdając na rok 1881 sprawę z prac komisji, egzaminującej prawników, zauważa, że napływ do sądownictwa w żadnym roku nie był tak liczny, jak w ubiegłym. Komisja ta miała egzaminować 1142 referendaryuszów (!), to jest nowych 705, pozostałych zaś z lat dawniejszych 437. W roku 1880 zgłosiło się do egzaminu 917 referendaryuszów, w r. 1879 800, w r. 1878 687, w 1877 r. 579, w 1876 r. 483 i w 1875 r. 344: a więc w przeciągu

przyjemność i dowód waszej nieocenionej życzliwości i pamięci dla mnie. Najlepiej pono podziękuję wam, mówiąc z całego serca: Bóg zapłać, bracia moi! Korneł kochany obiecał mi jeszcze listem szerokim uczęstować, toż czekam niecierpliwie, czekam już lat kilka. Wtedy mu odpiszę pewnie nie mniej szeroko. Mieczysław Dz. nie napisał mi ani słowa, a winien mi odpowiedzieć i na wieki ukochał. Przypomnij mu to jednak, mój drogi, bo może zapomniał, kiedy tak milczy. Tobie więc tylko, mój serdeczny bracie Adamie, nie tylko mam chęć, ale i obowiązek sumienny odpowiedzieć na list twój — i oto widzisz, że czynię to nie skąpą miarą. Tylko na samym wstępie proszę cię i zaklinam, abyś zabierając się do dalszego czytania, pamiętał wciąż, że to mowi brat twój starszy wiekiem i cierpieniem, pragnący oszczędzić ci boleści, które sam przeszedł — że jeśli powie coś, co cię drażni lub przeciwnie tobie się wyda, to bądź pewny, że to czyni w najszczerzej dla ciebie miłości i dla miłości Tęj, której oba jesteśmy synami niegodnymi Jęj jeszcze. Mówimy o rzeczach najświętszych dla nas; zrzucę na chwilę z siebie purpurę artysty, a słuchaj mnie sercem chłopca polskiego i jego rozumem. Nie wolno nam dziś czasu tracić na próżną zabawkę: listy nasze muszą i powinny być rozmową pokutników, usiłowaniami połączenia się w jedno, połączenia na ziemską i zagrobową wędrówkę. Tu zdłżeni duszami, pójdziem i za grobem razem; bez tego połączenia nie ma przyjaźni prawdziwej, nie ma pracy wspólnej, bo nie ma zgody na cel i środki. Dotknąłeś, bracie kochany, rzeczy najważniejszej tak w Mohorcie samym, jak i w mojej nań odpowiedzi. Pastorał cię oburza. Kościół Piotrowy masz za rzecz umarłą, przepowiadasz jakiś inny kościół Janowy, niby na zasadzie Apokalipsy, w istocie zaś na zasadzie Trzech myśli Ligenzy. Gdybyśmy chcieli dyskutować z tobą w tej rzeczy, napisalibyśmy dużo obustronnie, zmarnowalibyśmy dużo papieru, a co gorsza czasu i zostalibyśmy niezmiennie każdy przy swoim. Takie są zawsze skutki rozpraw i przekonywań czysto rozumowych, a bywają i sto razy gorsze.

Odpowiem ci więc na to wszystko wykazaniem mego własnego sposobu widzenia tej rzeczy. W czém

6 lat liczba referendaryuszów trzykrotnie się zwiększyła. — Podczas kiedy w ubiegłym roku 22 referendaryuszów od egzaminu zostało usuniętych, lub też sami dobrowolnie ustąpili, to z reszty pozostałych 1120 tylko 596 (53,2 procent) składało egzamin, i pozostali zgłosili się mając później. Z liczby tej 503 złożyło egzamin, 93 zaś przepadło. Procent referendaryuszów, którzy nie mogli uczynić zadość wymaganiom komisji (15,6), jest nieco mniejszy, aniżeli w 1880 r. (17,9), w porównaniu jednak do lat dawniejszych jest dość znaczny. Z referendaryuszów, którzy w 1881 r. złożyli egzamin, 44 otrzymało cenzurę „dobrze“ (w 1880 r. tylko 18), 459 zaś „wystarczająco.“ — Liczba referendaryuszów, z których egzaminu odroczone na później, wzrasta z każdym rokiem coraz bardziej, mimo, że minister sprawiedliwości zwiększył liczbę dni przeznaczonych do odbierania egzaminów. Z obwodu kamerygerychtu zgłosiło się do egzaminu 248 referendaryuszów (złożyło 127), z wrocławskiego wyższego sądu ziemskiego zgłosiło się 211 (złożyło 64), z naumburskiego zgłosiło się 116 (złożyło 15), z królewieckiego było referendaryuszów 98 (złożyło 49). W departamencie Frankfurt nad M. z 18 referendaryuszów tylko jeden przepadł, a z 9, którzy w kwidzyskim departamencie zgłosili się do egzaminu, złożyli wszyscy egzamin. O liczbie asesorów nie ma wzmianki w dzienniku ministerjalnym; wedle prywatnych obliczeń było w Prusach na początku kwietnia roku bież. 658 asesorów, (w kwietniu w 1881 tylko 524, w kwietniu zaś 1880 r. 433). Gdyby w ostatnich czasach liczba adwokatów nie była tak znacznie wzrosła (w ostatnim półroczu 100 asesorów przerzuciło się do adwokatury), to obecnie cyfra asesorów jeszcze poważniej byłaby się przedstawiała.

— Cesarz Wilhelm przybył dziś o godz. 10 rano szczęśliwie do Wiesbadenu.

ROSYA.

* W Petersburgu wysłała na widok publiczny broszura p. t. „Niemcy i Jezuci w Rosyi“, którą rozpoczynają i wyrwyjąj sobie. Broszura ta rozpoczyna się obroną generała Skobieleva.

Każdy wie o tem — czytamy na samym początku — co generał powiada t. j. że u nas Niemiec jest panem, że jesteśmy igraszką jego polityki, ofiarą jego intryg, niewolnikami jego potęgi. O tem wiedzą bardzo dobrze sami Niemcy. Nie masz u nas najmniejszego zakątka, gdzieby nie siedział Niemiec. Jest on dyplomata, urzędnikiem, wojskowym, publicystą, dziejczem, profesorem, wychowawcą, bankierem, kupcem, rzemieślnikiem, lekarzem, aptekarzem, piekaczem, krawcem, szewcem — jednym słowem — wszędzie u nas w domu pełno Niemców, jako szwabów w kuchni. Natomiast Rosyanin, chociażby miał jak najwyższe wykształcenie, talent i doświadczenie, nie ma posady a częstokroć ani kawałka chleba. Wyparty przez Niemca z każdego urzędu, wyrzeka się przymuszony pracy, wchodzi na bezdroża i staje się albo próżniakiem, albo anarchistą.

W innym miejscu broszury czytamy:

Zgodzić się musimy na zdanie generała Skobieleva, że od Niemców inaczej się nie uwolnimy, jak tylko przez podniesienie naszej narodowej samowiedzy i z nożem w ręku!

W dalszym ciągu powiada autor, że Niemcy są także winni finansowemu stanowi w Rosyi, i że dopiero w ostatnich 20 latach poszło około 4 miliardy franków do Niemiec, zamiast do Rosyi. Późem tak mówi:

Dotychczas sądził się, że bez Niemców musimy wogóle zginąć i kłóżyć to dziś nawet nie myślał? W spisie oficerów ro i się od Niemców, w petersburskiej Akademii Nauk — Niemcy; w dawniejszych trzecim wydziale — Niemcy; wreszcie na najważniejszych urządach dyplomatycznych — Niemcy. Nie przeczyamy, że pomiędzy nimi znajduje się już wielu zrusyfikowanych Niemców, ale za to mamy wielu Rosyan, myślących i działających po niemiecku.

Dalej wskazuje autor na Niemców, jako na gnębieli religii i wiary i powiada:

Mur chiński z brązu stalowego na około Niemiec z francuskiej kontrybucyi wystawiony, zbudowano wyłącznie w tym celu, aby groził zburzeniem światu chrześcijańskiemu, na kulturze się opierającemu.

Rozdział pierwszy kończy się następującą apostrofą do ludu rosyjskiego:

Ustąp się, ludu rosyjski — Niemiec nadchodzi! — Przebiegły i intrygant? — Ten sam!

ci się nie jasno wytłómaczyć, o to choć mię zapytał. Z całej duszy pragnę, abymy się zgodzili, bo pracy wspólnej być nie może, gdzie nie ma wspólnego widzenia celu i drogi.

Urodziłem się jako Polak, katolikiem, ksiądz katolicki ochrzcił mię, piastunka-chłopka karmiła mię, a karmiąc i kołysząc, śpiewała mi pieśni nasze katolickie, pieśni zarazem ryerskie a kościelne, jako są wszystkie Barskie, śpiewała mi i Koronkę Twardowskiego do Matki Boskiej, i Boże w dobroci, i Pod Twoję obronę i Kto się w opiekę — słowem owe pieśni prawdziwie polskie, co je możesz śpiewać zarówno w kościele, jak w obozie, jak na każdym miejscu. Polska z Kościołem spleciona w nich tak, jak ciało z duszą, jak promień z ogniskiem swoim. Tak też się spłoty i spleść musiały te dwie świętości w duszy mojej i nie już ich nie rozzerwie. Polska a Kościół u mnie to jedno, i tak być powinno — tak być koniecznie kiedyś musi w sercu każdego Polaka, prędzej czy później. Tak Polskę rozumiał Skarga „one Hierozolimę naszą“, tak ją rozumiał Kordecki, tak ksiądz Marek i Pułascy. Dzięki tej chłopcę polskiej, tej mlecznej matce mojej, skarby polskości laly się w serce moje, wzrosłem z niemi i one stały mi się puklerzem, o który rozbiły się wszystkie wrogów pociski. Bez tego zapasu, w tyłu więzieniach, śledztwach, wygnaniach, byłym tak upadł, jak tyłu znacznych moich współtowarzyszy. Byli to albo protestanci, wołający veto przeciw Kościołowi, albo marzyjciele niecierpliwi burzyć go co prędzej, aby na jego miejsce postawili... doprawdy nie wiem co — bo też i oni sami nie wiedzieli. Tymczasem oni tylko sami upadli a Kościół, chwala Bogu, stoi i stać będzie. Bywały jednak chwile, że martwo lub fałszywie a nawet zupełna bezbożność urzędników kościoła, chwiała tym zasiewem chłopki polskiej w duszy mojej; wtedy jak ty dziś, krzychałem: weto! miałem dla nich w myśli potępienie. Sam widok księży sukni oburzał mię. Było to jeszcze w kraju. W chwilach takich protestantom wymykały mi się z pod pióra słowa, drukowane niestety, które dziś radbym zmasać krwią własną — bo były czytane, szły po sercach i trwały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z listów poety.

W epoce Mickiewiczowskiej mieliśmy poetów nie wolnych wprawdzie od ludzkich przywar i błędów, lecz o tyle wyższych i sympatyczniejszych od późniejszych druhów po lutni, że swój sztandar trzymali wysoko, że przeceniając może swą rolę jako wieszczów, apostołów i kapłanów, wzniosło to zadanie pojmowali i spełniali poważnie i sumiennie. Nie zaniedbując formy, owszem uprawiając ją starannie i z powodem w miarę większego lub mniejszego talentu, dalecy byli jednak od zbyt niestety w naszych czasach rozpowszechnionego mniemania, że poeta zasada się jedynie na wydoskonaleniu formy, na tej technice rymotwórczej, która pod biegłą ręką zachwyca, ośniewa i częstokroć słabszym umysłem każe zapominać o wewnętrznej pustce utworu, o jego płytkości i bezzmysłności. Takie pojmowanie roli uroczęj wystanki niebios, za którą zawsze uważali poezya, byłoby ich oburzało i gorszyło, bo oni formę poczytywali zawsze nie za cel, lecz tylko za środek dla spełnienia szlachetniejszych, wyższych zadań, którym poświęcali wszystkie swe siły, często i życie.

Jedną z najwybitniejszych postaci w plejadzie poetów tego kroju, był niezawodnie Karól Baliński. Nie potrzebujemy się rozwodzić nad jego zaletami i stanowiskiem w literaturze, bo któż go nie zna, któż się nie zachwycał jego utworami, pełnemi ognia, siły, miłości kraju i kościoła!

Jak tyle innych wysokich duchów, tak i on wprawdzie uległ na emigracyi zgnubnemu wpływowi mistycyzmu, ale jeszcze w tém oplakanem zbroceniu jakię piękną i szlachetną! Był to snąc umysł prawdziwie niepospolity, skoro obłąd smutnej doktryny nie zaćmił mu zupełnie wzroku i mało stósunkowo skaził tę duszę znaną i z tyłu miar godną kochania...

Sądźmy, że na słowa powyższe zgodzi się czytelnik po odczytaniu kilku listów Balińskiego, pisanych do innego poety, Adama Pajgerta, a udzielonych nam łaskawie przez rodzinę drugiego. Treść korespondencyi wykaże, na jak przeciwnych krańcach stali ci dwaj ludzie, wiemy ządną, że śmiało, bez ogródki wypowiedane zdania poety-emigranta, oziębily na czas pewien

W dalszych rozdziałach dowodzi autor, że Niemiec jest winien niezadowoleni i rozgoryczeniu ludu, rozszerzaniu się nihilizmu, wzmagać się lichwie, szkodom powstałym z powodu panowania biurokracji, wogóle wszystkim niedostatkom istniejącym w Rosyi. Zagraniczna polityka rosyjska zależna jest także od Niemiec, bo przecież Niemiec kieruje ministerstwem spraw zagranicznych.

Kłamstwo niemieckie — produkt socjalizmu niemieckiego — niszczy wiarę, prawo porządku, życie rodzinne i państwowe.

Autorem broszury jest Trubnikow, dawny redaktor a obecnie urzędnik do szczególnych poruczeń w ministerstwie spraw wewnętrznych. Do Petersburga, iż hr. Ignatiew dał Trubnikowowi dymisy z powodu tej broszury.

Niektóre dzienniki petersburskie podają wiadomość o aresztowaniu w Odesie trzeciego ucześnika zamachu na życie generała Strielnikowa.

Wszyscy obok krajowi poddani prusacy, austriacy i szwajcarzy, służący na drodze żelaznej charkowsko-azowskiej, w ciągu ostatnich dwóch tygodni przyjęli rosyjskie poddaństwo.

Zaria donosi, że starania zarządu południowo-zachodnich dróg żelaznych o niewydaleńcu z Kijowa żydów służących na kolejach, a nie mających prawa do pobytu, nie odniosły żadnego skutku. Wszyscy obojętni są opuścić Kijów do dnia 16 kwietnia, z wyjątkiem tylko zajmujących ważniejsze posady, którym pozostawiono termin roczny do wyjazdu.

Pravoi. Wiestnik donosi o zaburzeniach żydowskich co następuje: W Bereznogorowie i Wissniuńsku wybito w 7 domach żydowskich szyby; towarzyszący szefa policji powiatowej wysłany został celem przywrócenia spokoju. W Dubosawach powstały dnia 13 bm. także nieporządky, przyczem zburzono drzwi i okna domów żydowskich i rozbito kram kupca żydowskiego. Sześć osób raniono kamieniami, jednego żyda raniono śmiertelnie. Spokój przywróciła policja jeszcze tej samej nocy. W Łatyczewie dnia 13 bm. powstały powtórnie napady na żydów; w trzech synagogach wyłano cały zapas wódki, zburzono dwa domy wraz z znajdującymi się w nich przedmiotami. Aresztowano 40 osób, spokój przywrócono w nocy. — Z Balty donosi gubernator, że i tam spokój już przywrócono i że sklepy i handele obecnie znowu zostały otwarte.

Z powodu zaburzeń spisano około 50 protokółów i wręczono je sędziemu pokoju. Dnia 13 bież. mies. przybyły z Nikolajewa do kolonii Dobroje uzbrojone indywidualnie i zbrały żydów w Prosonikowie. Przy aresztowaniu tych przez żandarmów i robotników kolejowych raniony został w głowę robotnik Koltunow. Aresztowano Polaka (?) Olszewskiego, tureckiego poddańskiego Feldmanna i żyda Balanowskiego i przetransportowano ich do Nikolajewa dla śledztwa i oddano w ręce sądu wojennego. — W Karpowicz rozpoczęły się nieporządki 12 bm. Około 200 pijanych chłopów zburzyło znajdującą się we wsi karczmę, oraz dom i kram żyda Kahana. Inwentarz części zniszczonego, częścią skradziono. Szkodę podają na 4000 rs. Za pomocą chłopców z innych wsi sprowadzonych zaprowadzono spokój. Tymczasem znów w nocy z 14 na 15 bm. ponowily się ruchy i to w daleko szerszych rozmiarach. Jedna partya usiłowała zburzyć własność Kahana, lecz zapobiegła temu policja, przyczem aresztowano 6 głównych hersztów. Dwie kompanie żołnierzy zarekwirowane z Nowosybkowa przywróciły niebawem spokój. Śledztwo prowadzi się energicznie. Ażeby dalszym wyrykiem zapobiedz zarządzono odpowiednie środki.

Do berlińskiej Post telegrafują z Petersburga, iż ani w Moskwie, ani w kaplicy katedry nie wykryto min. Nic nie stoi na przeszkodzie odbyciu koronacji w maju.

FRANCYA.

Katolicy przygotowują na wielką skalę ruch religijny przeciw ustawie szkolnej.

Biskupi z Angers, Moulins i Arcybiskup z Rennes wydali listy pasterskie do swych diecezjan — w których tłomaczy wiernym, jaką powinna być szkoła i jaką krzywdą dla sumień katolickich jest nowa ustawa. Sliczny jest list pasterski monsignora Freppel.

Uzupełniające wybory do rad departamentalnych, odbyte w niedzielę, wypadły, jak zapowiedziano — na korzyść republikanów. W departamencie Puy de Dome wybrano na 22 miasta kantonalne 21 republikanów. W Bordeaux wybrano 12 republikanów i 7 monarchistów.

Hejże na Gambette! W Chalons sur Saone występował wice-marszałek Izby Karol Boyset ostro przeciw Gambecie, oświadcza bez ogródki, że Gambette pozbawiono władzy dla tego, że chciał zostać dyktatorem. Poseł Loeroy przemawiał na zebraniu w wielkim teatrze w Lyonie, gromił Gambette, ale i Freycinetowi nie przepuścił, dowodząc, że Francja powinna zagranicę zęby pokazać — bo czy tak, czy owak, bez wojny się nie obejdzie.

WŁOCHY.

Rzym, 19 kwietnia. Poseł pruski w Stolicy św., p. Schlözer, odwiedził dzisiaj podsekretarza stanu Jacobiniego, prosząc go, by mu wyjednał audyencję u Ojca św., któremu chce wręczyć swe listy uwierzytelniające.

AFRYKA.

Bitwa pod Qued-Fendi, na południu prowincji Oran, w pierwszych dniach kwietnia stoczona. Władze francuskie dowiedziały się, że Bu Amena sformułował nowe pułki, zaopatrzył się w żywność i posunął się ku północy — aby znów napaść na terytorium francuskie. Z tego powodu postanowiono go uprzedzić. Pułkownik Marmot otrzymał rozkaz wyruszenia z małym swym oddziałem przeciw Bu Amenie — i wykonał ten rozkaz nadzwyczaj szybko i skrycie. Wyruszył dnia 30 marca; przednia straż złożona z 2 kompanii strzelców, 1 szwadronu konnych strzelców i z pewnej liczby spahisów, została pod dowództwem komendanta Cantroux. Piechota przedniej straży wsiadła na muły, zdążyła porówno z jazdą prosto na nieprzyjaciela i w 2 dniach, 1 nocy zrobiła 160 kilometrów (22 mile) — i dotarła bardzo blisko pod Qued-Fendi; komendant postanowił odpocząć ze swym oddziałem, 2 kwietnia rano uderzył na nieprzyjaciela. Bu Amena dowiedział się, choć późno, o zbliżających się wojskach nieprzyjacielskich — i uszedł właśnie w sam czas, pozostawiając obóz nieprzyjacielowi. Controux puścił się za nimi w pogon i doścignął ich w przeciągu godziny, uderzył na Arabów, którzy stanęszy w ciasnej dolinie, gotowali się do zaciętej obrony. Ponieważ piechota pozostała w pochodzie po za jazdą — przeto sama jazda ude-

rzyła na Arabów — którzy w chwili, gdy piechota nadeszła, mieli już na pobojowisku 52 zabitych i byli zupełnie rozgromieni. Francuzi zdobyli chorągiew, 80 namiotów wraz z namiotami (Bu Amena, 26 żon i dzieci Bu Ameny i mnóstwo dywanów, daktyłów, jęczmienia itd. Francuzom padł jeden strzelec a 3 było rannych. Bu Amena uszedł; Francuzi spodziewają się, że wróci do swych żon i dzieci, — i podda się przemocy.

TELEGRAMY.

Paryż, 19 kwietnia. Journal officiel ogłasza nominację p. d'Aubigny na radcę ambasady w Berlinie; d'Aubigny był dotychczas dyrektorem w ministerstwie spraw zagranicznych, w wydziale do rozstrzygania zatargów handlowo-politycznych.

Petersburg, 19 kwietnia. Nowo zamianowany ambasadorem francuskim przy dworze rosyjskim, pan Jaurès, przybył tu wczoraj wieczór.

Wiedeń, 19 kwietnia. Dotychczasowy administrator w Biadogrodzie siedmiogrodzkim, ks. Loenhardt, zamianowany został rzymsko-katolickim Biskupem Siedmiogrodu. (Poprzednikiem nowo zamianowanego Biskupa był dr. Fogarasz de Gyergy-Szent-Miklos-Mich.)

Waszyngton, 19 kwietnia. Prezydent Arthur wystosował do prawodawczych ciał orędzie, w którym proponuje zwolnienie kongresu, któryby odpowiednio do zaproszenia, wydanego w roku zeszłym przez sekretarza stanu, Bleina, naradził się nad środkami, za pomocą których możnaby zapobiedz wojnom.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 20 kwietnia.

Doniesienia urzędowe. Pierwszy nauczyciel zwyczajny przy gimnazjum w Gdańsku Gustaw Mawkułl mianowany został nauczycielem wyższym.

Teatr. Dziś Hamlet, tragedia w 5 aktach Shakspear, gdzie wystąpi panna Derynżanka po raz piąty.

Na księży na Syberyi. Z przeniesienia 310 m. 4 fen. Dziś nadeszła: Zofia Chłapowska 3 marki, S. K. 3 marki. Razem 316 marek 4 fen., 25 franków, 6 florenów i 10 rubli.

Termin dla egzaminu na nauczycielki gimnastyki wyznaczony został na dzień 22 maja r. b. Znajdujące się w urzędzie nauczycielki winny się przynajmniej na 5 tygodni przed terminem zgłosić do pośrednictwa władz przełożonych, inne kandydatki mają wnieść podania bezpośrednio na 3 tygodnie przed terminem.

Przewodniczącym w następnym peryodzie sądów przysięgłych mianowany został radca sądu ziemiankiego, Hausleutner.

Zastawienie się nad przybranym dzieckiem skażała przedwczoraj tutejsza izba karna b. komisarza obwodowego z Polajewa, Koczwarę, na 3 miesiące, a żonę jego na 2 lata więzienia. W czasie rozprawy licznie zebrana publiczność dawała często głośne oznaki oburzenia. Z zarzuconych Koczwarzom potwornych czynów przytoczymy tylko kilka: Czternastoletnią Anielę Michnę (tak się nazywało owo przybrane dziecko) wtrącono w grudniu 1880 roku do zimnego sklepu, gdzie musiała się zrobać, wnijsć do wanny — gdzie ją obłano dwoma wiadrami zimnej jak lód wody. Po tej kąpieli uciekła M., lecz pochwyconą zbito powozem, na którym nawiązano pełno pęków. Biedne dziecko ustawicznie bito drewnem, hakami itp., włożono go izbie za włosy tak, że mu w dwóch miejscach włosy wyszły — bez wszelkiej przyczyny kaleczono itp. Nie możemy przytaczać wszystkich zarzutów, bo od tego włosy na głowie stawają!

Wychodźstwo. Przedwczoraj przejeżdżało znowu przez Poznań do Ameryki około 40 włościan polskich.

Wieś Kokoszczyń, obejmująca 100 mórg roli, sprzedał p. Marcin Palacz jakiemuś Niemcowi za 180,000 marek.

W Sremie odbędzie się w niedzielę dnia 23 kwietnia 1882 w auli gimnazjalnej koncert fortepianisty Alf. Szezerbińskiego i skrzypka Edwina Jahnkego, uczniów król. akademii muzycznej w Berlinie.

Od wtorku zaczął w więzieniu sremskim odsiadywać karę ks. Zieliński skazany na 7 dni więzienia za czynności duchowne w Lginiu.

W Rynarzewie zniszczył przedwczoraj pożar stodołę bednarza Krügera i rzemieślnika Gułkowskiego.

Z Pelplina piszą pod dniem 16 bm. do grudzińskiego Geseliga: „Radzę rencyjnego, ks. Wanjurę, który był dawniej dyrektorem seminarium nauczycielskiego na Śląsku (Pyskowiec) i bardzo jest poważanym u rządu, upatrzone na urząd proboszcza tutejszej kapituły, będący oczywiście równocześnie kanonikiem, a dawniej piastowany przez zmarłego sufragana ks. Jeschego. Prałaturę tę obsadza Papież bezpośrednio na propozycję króla, i ztąd rzecz jasna, że ksiądz Wanjura musi się w tym celu osobiście udać do Rzymu, gdzie też zaraz uzyska nominację! Na koadjutora księdza Wanjurę z pewnością nie desygnowano. Proboszcz przy kościele katedralnym zajmuje zaraz po Biskupie pierwsze miejsce pomiędzy tutejszymi dygnitarzami duchownymi. Zresztą w Rzymie przy obsadzeniu tego prałatury bardzo postępują ostrożnie. Tak np. przed powołaniem przedostatniego prob. kapituły ks. dr. Edwarda Herzoga, probostwo to przez trzy lata pozostawało nieobsadzone, gdyż między rządem pruskim a Papieżem nie mogło przyjść do pojednania co do postawionych kandydatów na tę posadę. I proboszcz ksiądz Herzog był Ślązak.“

W Opolu na Górnym Śląsku został dnia 1 b. m. poświęcony nowy budynek sądowy w obecności prezydenta wyższego sądu krajowego p. Schultz-Völker na ten cel z Wrocławia przybyłego, sędziów, adwokatów, przy tamtejszym sądzie obwodowym i okręgowym zatrudnionych.

Jak się z programu gimnazjum katolickiego w Opolu dowiadujemy, uczęszczało do tego zakładu w ubiegłym półroczu latwem 363, a w zimowym 331 uczni; z tych 193 katolików, 100 ewangelików, 72 izraelitów. Do programu tego dołączona jest praca wyższego nauczyciela p. Knütgen: De carm. I, 7 et epist. I, 11 inter se comparatis sive de Bullatio Horatiano. — Biblioteka nauczycielska obejmuje 4681 dzieł w 11,099 poszytach, biblioteka dla učni obejmuje 2246 dzieł w 4974 poszytach. — Przy zakładzie tym było 19 nauczycieli zatrudnionych. — Nauczyciel religii ks. Poschke opuszcza Opole, obejmując powierzoną sobie posadę wyższego nauczyciela przy gimnazjum w Głogowie. — Egzamin abiturycencki złożyło 12 prymanerów. Nowy rok szkolny rozpoczyna się 24 kwietnia.

Pan Zbrożek z Opola, wysłany został przez prezydenta rencyjnego w Opolu do Neuwied nad Renem,

gdzie za zbadać i wyczerzyć się organizacyi i prowadzenia ksiąg rachunkowych w Spółkach pożyczkowych Reiffeisen, aby później i na Śląsku takie Spółki zakładać i niemi kierować.

Do Ameryki wyjechało z Niemiec w pierwszych trzech miesiącach r. b. na Hamburg 27,501, na Bremę 21,254, na Antwerpia 10,189, na Rotterdam 5285, razem więc 64,129 osób, podczas gdy w tymże czasie roku zeszłego wyemigrowało tylko 56,661 osób. W roku 1881 przybyło do Ameryki 716,828 osób, pomiędzy niemi zaś 248,323 z Niemiec.

Ciekawą historią losów wieśniaka z pod Sandomierza opowiada Kurjer Poranny: „W ubogiej chacie wiejskiej w okolicach Sandomierza przyszedł na świat Tomasz Michalczak, a gdy miał lat 11 wieku, posiadał jedną tylko umiejętność... paszenia trzody chlewniej, oraz gęsi. Uczęszczał jednak do szkółki elementarnej, w której jako tako nauczył się czytać i pisać. Jak na początek dla 11-letniego chłopca i to wielkie było dobrodziejstwo. Oddany do terminu w Kielcach, przeszkobał coś u swego majstra stolarza i nie wiadomo w jaki sposób o głdzie i chłodzie przywędrował do Warszawy. Tutaj długi czas spędził żywot ulicznika, kilkakrotnie aresztowany za włóczęgostwo, nie chciał wskazać miejsca urodzenia z obawy odeśłania transportem. Po przebyciu ciężkiej paroletniej biedy, awanturniczy chłopak, pełniąc kolejno rozmaite funkcje; to piaskarza, to oprowadzając ślepych grabków, to znów podając wapno mularzom, został nareszcie wzięty do usług w stajni znanego u nas sportsmana p. G. Ztąd nie wiemy już w jaki sposób, lecz zapewne razem z koźmi wyścigowymi znalazł się w Paryżu. Z brukiem paryskim, a co ważniejsza, z językiem francuskim bystry chłopiec rychło się zapoznał i już nie chciał wracać do kraju. Od dawna już, niby drugiemu Robinsonowi, uśmiechały się sandomierskiemu chłopskiemu dziecku zajęcia na wodzie — widok Wisły, nad którą spędził dziecięce lata, i widok flisaków, przewożących zboże, niewątpliwie przyczyniły się do tych pragnień. W Paryżu przyszło mu na myśl udać się do jakiejś kompanii okrętów; jakoś nadspodziewanie dostał miejsce na okręcie, mającym wkrótce wyruszyć na Atlantyk. Nie kreśliłmy tutaj romansu, ale prawdziwą historję energicznego Michalczaka, zaczerpniętą z listu wiarodajnej osoby, więc kończymy nasze opowiadanie wiadomością, iż Tomasz podróże morskie skończył się tylko na jedną, że zatrzymawszy się w Nowym Jorku pozostał tam na miejscu i przechodząc jeszcze różne koleje, wrócił do pierwotnego fachu i został stolarzem. Dziś jest to człowiek w sile wieku, mający około 40 lat i posiada jeden z pierwszorzędných magazynów stolarskich, a majątek jego w kapitałach i nieruchomościach obliczają już na pół miliona dolarów. Z samego początku, gdy fortuna dość niepryjazna, przez wtrącołość Michalczaka zwróciła się do niego z przyjaznym uśmiechem, pisał do starych rodziców, którzy od dawna opłakali swe dziecko, nie wiejąc, co się z nim po ucieczce od majstra w Kielcach stało. Oboje starszówkowie żyją dotychczas i to bardzo dostatnio, dzięki pomocy, przesyłanej przez syna. Michalczak zapowiedział swój przyjazd w połowie roku bieżącego z zamiarem zabrania z sobą starych rodziców, gdyż jakkolwiek tęskni do kraju, nie chce na stałe przenosić się z Oceanu. Wiadomość o losach i niezwykłej kolei życia Tomasa Michalczaka czerpiemy z łaskawie udzielonego nam listu pani Damękiej z Nowego Jorku, pisanego do brata p. G. zamieszkałego w Sandomierskiem.“

Dziwne kolje losu przechodził p. Felicyan B., obecnie urzędnik w zakładach górniczych w Dąbrowie, który niedawno stawał przed sądem okręgowym w Radomiu, jako oskarżony o wstąpienie do wojska zagranicznego, bez pozwolenia rządu rosyjskiego. W 10 roku życia oddany do korpusu kadetów w Nowogrodzie, p. B. wstąpił z laty do artylerji w stopniu porpraszczaka. W wojsku bieda dała mu się we znaki, lecz gdy opuścił służbę wojskową w r. 1860, los mu się nie uśmiechnął. Z początku p. B. pracował w Warszawie jako robotnik przy moście żelaznym, potem aplikował się w rządzie gubernialnym w Radomiu; doszedłszy do posady w biurze naczelnika powiatu w Stopnicy w roku 1866 przy organizacyi władz powiatowych, spadł z etatu i zmuszony był poprzestać na stanowisku najemnego pisarza biurowego. W roku 1868 ożenił się, lecz wkrótce, zrozpaczony brakiem środków do utrzymania, postanowił pusić się w świat i we wrześniu r. 1868, mając w kieszeni kop. 43, a na plecach w węzku trzy koszułki, przeszedł tajemnie granicę i przybył do Krakowa. Tu z datków dobroczynnych, zbierawszy nie wielką sumkę dla dalszej wędrowki, udał się do Marsylii, a ztamtąd po kilkodziennym tam pobycie do Carogrodu i Aleksandrii, wrócił jednak wkrótce do Tryestu, ztąd pojechał do Strassburga i tu, nie mając z czego żyć, podpisał w komisji werbunkowej umowę na pięcioletnią służbę wlegionie zagranicznym w Afryce i jako legionista w styczniu r. 1869 przybył do Algierji. Klimat afrykański nie służył mu; w listopadzie tego roku wraca więc do Strassburga, gdzie z początku pracuje w fabryce dekoracyi, później zaś jako dozorca przy budowie kolei żelaznej. Tu zastała go wojna roku 1870. Wstępuje do wólnych strzelców i bje się aż do końca wojny. Pokój zapadł go do Paryża, gdzie pozostaje podczas komunji. Strój wólnego strzelca ściga nań podejrzenie; po wzięciu Paryża aresztują go, osadzają w St. Cyr i dopiero po trzech miesiącach uznają go za niewinnego. Uwolniony z więzienia, odpływa do New-Yorku. Pracuje tu to w fabryce cygar, to luster, to odlewów, to wreszcie w magazynie mód. Straciwszy owo ostatnie miejsce, w roku 1872 godzi się jako palacz na okręt, wiozący do Afryki wyprawę dl. odszukania śladów Livingstona, która skierowała się następnie do Cape-Town. Ztąd B., zawiadując o wyspy Maurice, Socotora, udał się do Adenu w Arabii, a następnym pieszko do Bombaju. W Indjach żył z polowaniami, potem tułał się po wyspie Ceylonie, gdzie trudnił się połowem pereli, a następnie dostał się do Kalkuty. Po opuszczeniu Indji wschodnich popłynął do Kantonu, dalej do Japonii, a wreszcie znalazł się w Ameryce zachodniej, w San Francisco. Tu stracił wszystko, co zdobył zarobek podczas podróży po Afryce i Azji, i zmuszony był przyjąć służbę na okręcie, udającym się na Ocean Północny dla połowu wielorybów. Ale okręt rozbił się. Złoga dostała się na brzegi Japonii, ztąd B. ponownie powędrował do San Francisco. Pobyt tu trwał nie długo. B. puścił się ztąd w podróż na około Ameryki, zwiedził Panamę, Quito, Valparaiso, Concepcion, Buenos-Ayres, Montevideo, wyspy Ameryki środkowej i po raz drugi stanął w New-Yorku. W październiku r. 1874 odpłynął B. znów do Europy, ale okręt rozbił się i tułacz po raz trzeci znalazł się w New-Yorku, nie długo jednak, bo wkrótce przez Liverpool i Plymouth przybył do Hawru. Do roku 1878 mieszkał tu, pracując jako buchalter. Wystawa powszechna ścigała go do Paryża, gdzie przyjął miejsce tłumacza w jednym z hotelów. Z Paryża już począł starać się o pozwolenie powrotu do kraju, ale daremnie. Za protekcją otrzymał miejsce przy zbiorach naukowych we Florencji. Po utracie tego miejsca, w październiku roku 1879 udał się przez Wiedeń do Sofii, ażeby wstąpić do

armii bułgarskiej, nie został jednak przyjęty dla braku paszportu, powrócił więc do Wiednia i przeszedł tajemnie granicę w październiku roku 1880. Wszelako i na rodzinnej ziemi nie oczekiwał go spokój. Po przybyciu do Warszawy oddano go pod sąd, jako oskarżonego o wstąpienie do służby wojskowej francuskiej bez pozwolenia rządu. Groziło mu pozbawienie wszystkich praw stanu i wydalenie z państwa, a w razie samowolnego następnie powrotu, osiedlenie w Syberji. Sąd po wysłuchaniu powyższej powieści B., jak donosi Gazeta Sądowa, uwolnił go jednak od odpowiedzialności.

Rachunek hotelowy. W jednym z pism niemieckich znajdujemy przytoczony ciekawy okaz rachunku hotelowego:

Wielm. Adolf Gottlieb Meyer z Lipska.	
Drezno. Stycznia 25	
mieszkanie	3
usługa	1
1 obiad	3
1 butelka St. Julien	3
1 kolacja	3
marek 38	

Pan Meyer z przerażeniem krzyknął: „Jak to za jedną dobę 38 marek?“ Oberkellner przepaszając odpowiedział: „Wybac pan, ja przez pomyłkę dodałem datę.“ Meyer rzekł: „Chwała Bogu że tylko miesiąca, a nie roku!“

Zbiory Muzeum Narodowego w Rapors-wyłu wzbogaciły się w tych dniach bardzo cenną pamiątką po ś. p. naszym męczenniku księdzu Sierocińskim; jest to krzyż kanonicki z łańcuchem rozerwanym przez ronegata Siemaskę podczas bezbożnej ceremonii zdejmowania sakry w Zytomierzu. Ofiarodawcą jest jeden z bliskich krewnych ks. kanonika Sierocińskiego.

Posel chiński przybył wreszcie do Kuldży celem zawarcia traktatu z Rosją. Dostojnik ten niebieskiego państwa użył podróży — bo oto z Pekingu do Kuldży niesiono go 7 miesięcy w lektyce; towarzyszyło mu 400 zbrojnych.

Barbarzyński zwyczaj w Chinach opisuje w dwóch czy trzech ostatnich numerach wychodząca w Szanghaji gazeta Singbao. Donoszą o pisma tego z prowincji Futsian o groźnym rozpowszechnieniu się w ostatnich czasach strasznego zwyczaju — samobójstwa kobiet, które spełniano bywa publicznie wśród teatralnej dekoracyi, i znane jest u ludu pod nazwą „wstępowania na ótarz niebieski“. Kobieta, najczęściej wdowa, pod wpływem przynajmniej nędzy lub zupełnej niemożności jako tako znośnego pożytku pod jednym dachem z synową, poczawszy zupełną niechęć do życia, postanawia nareszcie pozbyć się ciężaru żywota i uwiadamia swoich krewnych i znajomych, że takiego to dnia zamysła wstąpić na ótarz niebieski. Znajomi i krewni, pragnąc dopomóc jej w spełnianiu tego zamiaru, w odpowiedzi na tę wiadomość posyłają jej stosownie do swego majątku pieniądze, za które ona kupuje sobie całun, czerwony ubiór ślubny, i urząda z bambusowego drzewa coś w rodzaju teatralnej estrady. Oznaczono dnia zgromadzenia się krewni i znajomi i nieszczęsną ofiarą społecznych stosunków, w pełnym ślubnym ubiorze, z czerwonym sznurkiem na szyi, ze stałością godną lepszego losu, wstępuje na fatalny pomost, z którego nie ma już powrotu do życia. Najbliżsi krewni (prawdziwie chiński przywilej czułości rodzinnej) biorą za kołce czerwonego sznurka, pociągają ją sobie, i bezduszne ciało ofiary chyli się na pomost, poczem kładą je w przygotowany już zawczasu grób i odprawiają zwyczajne obrzędy pogrzebowe. Sam korespondent chiński, podający te wiadomości, oburza się tak na krewnych i znajomych, których uważa za zabójców, godnych kary, jak i na władze, które nie przedsięwzięły żadnych środków do wykończenia tego okropnego, barbarzyńskiego zwyczaju.

Kalendarz. Jutro w piątek dnia 21 kwietnia, św. Anzelma b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 53. Zachód o godzinie 7 minut 6.

Długość dnia 14 godzin 13 minut.

Wypadki historyczne. 1450 Węgry obierają królem Władysława Jagiellończyka. — 1543 Zaślubienie Elżbiety Austriackiej przez Zygmunta Augusta. — 1793 Przywrócenie rady nieustającej. — 1831 Bitwy pod Kowganami i Kazimierzem.

Mogilnickiego. (Jeszcze o Remisowie.) Doniósł nam, że więzionego przez 4 tygodnie w największym zaniedbaniu Remisowa wywieziono schorzałego i zupełnie na siłach ostabionego 23 marca rychło do dnia do Wojcina i Wilczyna. Na komorzę rosyjskiej wyznał chory więzień, że przed kilkunastu laty uciekł z wojska rosyjskiego i że się sam w ręce władz rosyjskich oddaje. Ulitowano się nad jego stanem, dzwiono się, jak go było można tak odwozić, ale że nie wiadomo powodu, więc tylko zrobiono na razie składkę na niego i odwieziono do Słupcy, a ztąd do lazaretu do Konina, gdzie podobno jeszcze leży.

Jak z pewnego źródła slyszalem, miał na rozkaz z Berlina zastępca landrata tutejszego powiatu rzecz tę zbadać. Pan komisarz A. miał zebrać, że ten człowiek sam się zameldował do niego, że nie miał roboty, że nie ma z czego żyć i miał się dobrowolnie kazać wsadzić do kozy!

Po wywiezieniu go, rewidował pan landrat więzień i wtenczas znalazła się tam poduszka, koc i siennik. Inny urzędnik znów podaje za przyczynę zbiegania tego więźnia natóg pijaństwa, zażywanie i palenie tytoniu, a że w więzieniu tego nie dostał, więc dla tego tak wynędniał! — Tymczasem faktem jest, że Remisow chciał papierów i chciał się udać dalej w świat za robotą — bo był rzemieślnikiem, a niepodobna uwierzyć, aby będąc zdrowym pozwolił się zamykać i morzyć głodem, i dobrowolnie wylegać się w zimnej porze roku na twardej ławie, bez słomy i bez wszelkiego przykrycia. Kto się chce prawdy dowiedzieć, winien słuchać tych, którzy Remisowa wypuścili przed uwiezieniem, którzy z nim rozmawiali po wyzwaleniu go — i nareszcie jego samego, który ztąd niedaleko się znajduje, bo w Koninie.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Przeglądu bibliograficzno-archeologicznego wyszedł z druku numer 29 i 30 i zawiera: I. Na przedmieści sztuki polskiej, przez F. Martynowskiego. (Ciąg dalszy). — II. Spis dzieł ks. Józefa Jablonowskiego, notatka bibliograficzna przez dr. Antoniego J. — III. Przyczynek do monografii rodziny Dobnińskich, podał ks. Wł. Starkowski. — IV. Wspomnienie o rytowniczych pracach Wilhelma Hondiusa, przez Wł. Bartynowskiego. — V. Głosowanie czyli sufragia na królów polskich. — VI. Pierwsze skazówki pobytu żydów w dawnym Polsce, skreślił Ernest Sulimczyk Świeżawski (Dokończenie). — VII. Bibliografia numizmatyczna przez Antoniego Ryszarda (Ciąg dalszy). — VIII. Pieczęć królowej Jadwigi, małżonki króla Wł. Łokietka. — IX. Do epoki Sobieskiego przyczynek ks. S. Stuczeń. — X. Wystawa sztuk pięknych w Rzymie w r. 1882—1883. — XI. Korespondencya. — XII. Kronika.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 kwietnia.
LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani hr. Potworowska z córką z Zielęcina, dr. Skarżyński z Spławia, Żelawska z Królestwa Pol., hr. Gorzeński Ostrorog z Śmiełowa, hr. Plater z Proch, pani Maltitz z rodziną Krotoszyńska.
KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Hr. Potulicki z Próżnowa, Tylman z żoną z Sarbinowa, Liszewski z Smigła, Błażewski z Stęszewa, Pajderski z Łęgu, ks. Jastrzębski z Jankowa Zalesnego, Maj z Wrocławia, pani Owińska z siostrą z Niemieckiego Wilkowa, dr. Tomaszewski z rodziną z Studzińca, Hoffmann z rodziną z Żorkowa, Doering z Berlina, Oświecimski z Oświecimia, Münich z Lipska.

LOTERYA.

(Bez gwarancji.)
 Berlin, 19 kwietnia 1882.
 Przy skończonym dziś ciągnięciu pierwszej klasy 166 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:
 1 wygrana 9000 marek na numer 6918.
 2 wygrana 3600 marek na numer 33,384.
 3 wygrana po 1500 marek na numer 12,048 i 45,507.
 2 wygrane po 300 marek na numer 32,691 i 68,193.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 20 kwietnia 1882.
Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Trallos. Wypowiedziano 20,000, litrów, cena wypowiedzenia 44.10 marek kwiecień 44.10, maj 44.10, czerwiec 44.70, lipiec 45.40, sierpień 46.00, wrzesień 46.00 w miejscu bez beczki 42.80.
Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 20 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100.50. 4% listy rentowe poznańskie 100.70. 5% powiatowe obligacje 105.50. 4 1/2% powiatowe obligacje 105.50. 3 1/2% śląskie listy zastawne 105.50.

górlskie listy rent. 100.70. Kwiecień, Potocki Sp. (Bank Pol. nicy) 75.00. Pozn. akcyje Stowarzyszenie sprytowe 63.00. Poznański bank prowincjonalny 123.00. 4% pożyczka państw. 101.50. 4 1/2% pożyczka ukonsolid. 104.80. 3 1/2% oblig. długi państw. 98.90. Marchijsko-pozn. 37.50. Marchijsko-pozn. k. z. 100.00. ake. zakł. 119.50. Starogardzko-pozn. k. z. 103.00. Austr. noty bankowe 171.00. Polskie likw. listy 54.50. Rosyjskie bankowe noty 207.00 marek.

Bydgoszcz 19 kwietnia.

(Sporządzenie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów.
 Pszenica stała, jasno-ciemna 200—208 płc., ciemniejsza i szkl. sta 210—222 płc., — płc.
 Żyto niezm., w miejscu krajowe piękne 153—155 płc., pośrednie — płc.
 Jęczmień nom. piękny do browarów 145—155 płc., wielki i drobny 135—145 płc.
 Owies w miejscu 143—150 płc.
 Groch wrzący 170—190, na paszę 145—150.
 Okowita za 100 litr. a 100%, 41.50—42 płc.

Wrocław 19 kwietnia 1882.

Żyto (za 2000 funt.) niezm., wypow. — cent. Cena wypowiedziana — żąd. kwiecień 153.50 żąd. kwiecień-maj 154.00 żąd. maj-czerwiec 153.50 płac., czerwiec-lipiec 155.00 żąd., wrzesień-październik 152 żąd.
 Pszenica, Wyp. — cent., na kwiecień 216 żąd.
 Owies. Wypowiedz. 500 cent., na kwiecień 132.00 płc., na kwiecień-maj 132.00 — płc., — żąd., maj-czerwiec 133.00 — żąd., czerwiec-lipiec 134.00 — żąd., — płc.
 Rzop. Wyp. — otr. kwiecień 268 żąd., — płc.
 Ołój rzopowy niezm. wypow. — cent. w miejscu 56.50 żąd., — płc. kwiecień 55.00 — żąd., — płc., kwiecień-maj 55.00 — żąd., — płc., maj-czerwiec 54.50 żąd., wrzesień-październik 56.00 — październik-listopad 56.25 żąd.
 Okowita potw. wypowiedziano 10,000 litrów, w miejscu placono —, kwiecień 44.00 — placono, kwiecień-maj 45.00 — placono, maj-czerwiec 45.20 płac. i żąd., czerwiec-lipiec 45.70 płc., lipiec-sierpień 46.60 żł., sierpień-wrzesień 47.00 — żł., wrzesień-październik 47.00 — płc., październik-listopad 46.50 płc.

Cena wypowiedziana na 20 kwietnia: żyto 153.50 mrk., pszenica 216.00 — m., owies 132.00 — mrk., rzop 268 mrk., ołój rzopowy 55.00 —, okowita 44.00 — mrk.

Ceny targowe z dnia 19 kwietnia 1882.

Postanowienia niemieckiej deputacji targowej	Za 100 kilogramów			
	ciężki naj-wyż.	naj-niż.	średni naj-wyż.	lekki naj-wyż.
Pszenica biała	22 20 22	21 70 21	20 20 20	19 20
„ żółta	21 80 21	20 21 20	20 20 20	19 10
Żyto	16 20 15	15 90 15	15 40 15	14 70
Jęczmień	15 50 14	15 10 14	15 20 12	11 80
Owies	14 90 14	15 14	13 40 12	12 50
Groch	13	12 60 17	16	15 50 14 90

Konieczna do słowa stały obrót, czerwonka spok. za 50 kilogram. 44—48—52—56 marek; biała nom. za 50 kilogram. 47—56—65—73 mrk. wyborowe gatunki wyżej.
 Makuuchy słabo za 50 kil. 8.80—9.00 m., obec 7.80—8.60 mrk.
 Makuuchy rzepakowe bardzo stało za 50 kil. 7.90 do 8.10 m. obec 7.50—7.80 m.
 Żubin potw., za 100 kilogram. żółty 13.00—14.00—15.80 m., nieb. 12.80—13.80 14.80 mrk.
 Tymotka stała, za 50 klg. 32—34—37 mrk.

Berlin 19 kwietnia (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogram. w miejscu żądano 200—224 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, —; na kwiecień-maj placono 230.00; na maj-czerwiec płc. 221—221.5, na czerwiec-lipiec płc. 219.5—220.5—220, na lipiec-sierpień płc. 213—214.5—214, na wrzesień-październik płc. 209.5. Wypowiedziano 4000 centn. Cena wypowiedziana 230.00 marek za 1000 kilogram. Cena przeciętna —, — mrk.
 Żyto za 1000 kilogram. w miejscu płc. 150—164 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, —; na kwiecień-maj pł. 155—157.75—157.5; na maj-czerwiec pł. 154.5—156—155.75. na czerwiec-lipiec pł. 153.5—154.75—154.5; na lipiec-sierpień pł. 151.75—152.75—152.5; na wrzesień-paźd. pł. 151.5—152.25. Wypowiedziano 19,000 centn. Cena wypowiedziana 157.00 — m. Cena przeciętna —, — mrk.
 Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego żądano 130—200 według jakości.
 Kukurydza w miejscu żąd. 148—156 według jakości. Wypow. — otr. Cena wypowiedziana —, — m.
 Owies za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 130—170 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, —; na kwiecień-maj płac. 132.25—132.75—132.5; na maj-czerwiec pł. 134.5—134; na czerwiec-lipiec pł. 136—136.5; na lipiec-sierpień płc. 137—137.5. Wypowiedziano 24,000. Cena wypowiedziana 133.50. Cena przeciętna —, — mrk.

Ostatnie telegramy.

London 20 kwietnia. Times mówią o nominacji Giersa wypowiedzi, że nominacja ta jest wyrazem pokojowego usposobienia cara, który pragnie, aby pokój został utrzymany. Rosya nie ma chwilowo zamiaru występować w obronie słowiańskich powstańców. — Przez nominację pokojowego usposobionego ministra spraw wewnętrznych dała Rosya jak najlepszą rękojmią szych pokojowych dążeń.

Telegram giełdowy

„Kuryera Poznańskiego.“

Berlin 20 kwietnia 1882. Kursy końcowe. 20 kwietnia

Kapitały.	
Pszenica umac.	229,75
kwiecień-maj	209,—
wrzesień-paźd.	151,75
Żyto umac.	157,50
maj-czerwiec	155,50
wrzesień-paźd.	151,75
Ołój rzop. spok.	55,40
kwiecień-maj	55,50
wrzesień-paźd.	55,50
Okowita stało	44,70
w miejscu	46,30
kwiecień-maj	47,20
czerwiec-lipiec	48,70
sierpień-wrzesień	48,90
wrzesień-paźd.	48,90
Owies	134,50
kwiecień-maj	134,50
Wypow.-żyt. wap.	550
Wypow.-okow. kw.	9000

Szoceń, dnia 20 kwietnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica niżej	221,—	Ołój rzop. b. pok.	56,—
kwiecień-maj	221,—	kwiecień-maj	56,—
maj-czerwiec	221,—	wrzesień-paźd.	55,50
Żyto spok.	155,50	Okowita niezm.	42,50
kwiecień-maj	154,—	w miejscu	44,70
maj-czerwiec	152,—	kwiecień-maj	44,70
czerwiec-lipiec	152,—	czerwiec-lipiec	46,10
Rzepak	256,—	Petroleum	7,30
wrzesień-paźd.	256,—	kwiecień	7,30

Szanownemu Duchowieństwu i w ogóle całej publiczności, która brała udział przy eksportacji zwłok s. p.

ks. prob. Szulczyńskiego z Pogorzeliczy,

składamy najuniżeńsze podziękowanie. — Przedewszystkiem dziękujemy Jaśnie Wielmożnej Pani Hrabinie Górzeńskiej-Ostrorog z Śmiełowa, za podjętą fatygę i łaskawą przychylność, również i Wielmożnemu ks. proboszczowi Łukaszczyńskiemu z Żerkowa, za Jego czułą przemoję, którą przyjął przed miastem zwłoki zmarłego i przeprowadził przez miasto Żerków w otoczeniu swoich i Pogorzelińskich parafian.

(786)

Rodzina.

Księgarnia
J.B. Langiego w Gnieźnie
 poleca:
Pamiętka
 pierwszej komunii
 ozdobiona obrazkami 16° str. 62.
 Osobne wydanie dla chłopców i dla dziewcząt. (694)
 Cena pojedynczego egz. 10 fen. 50 egz. 4 m. 50 fen. 100 egz. 8 mrk. z przesyłką franko.

J. Szpetkowski
 malarz i dekorator kościołów,
 Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze tak marmurane jako też, drewniane przerabia i odziera stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia. Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamiem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniej chorągwie, krzyże, kierce, baldachy, stacje, płaskorzeźby z masy mozaikowej, figury rozmaitej wielkości i jakości i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (782)

Cenniki ilustrowane prze-żyła na żądanie bezpłatnie i franko.

Pierwszą przesyłkę
nowych śledzi matjasów
 odebrał (784)
A. Cichowicz.

Bukiety z cukrów. Cukry Bukiety z cukrów.
 na sposób warszawski w wielkim wyborze funt po 1,60, 2 i 3 m.
Karmelki
 w 14 gatunkach znanej dobroci funt od 60 fen. do 1,40 mrk. poleca (775)
A. W. Żuromski,
 Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
 Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Nabyłem resztę nakładu i polecam:
Poplińskiego Historia Powszechna
 3 spore tomy w 800
 których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na
sześć marek.
 Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.
Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieło starożytno jako też Tom III Dzieło nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

Pruskie akcyjne stowarz. od gradobicia
 w Berlinie S. W. Friedrichstr. 203

Kapitał zakładowy 3,000,000 mrk., z których emitowano 2,250,000 marek.
 Rezultat za r. 1881 (siedemnasty rok istnienia): Suma zabezpieczona 202,918,860 m. Dochód z premii 1,852,000 mrk. Rabat 128,462 mrk. Szkody 1,212,774 mrk.
 Stowarzyszenie to zabezpiecza płody rolne przeciwko szkodom od gradu. **Premie są stałe i tanie; dopłat więc nigdy się nie pobiera. Szkody reguluje się w obecności uproszonych do tego jako deputowanych, panów z okolicy, i wynagradza się w **przebiegu miesiąca** po ustanowieniu w **pełności i gotówką.**
Zabezpieczeni na kilka lat otrzymują **stosowny rabat premii**, który natychmiast odciągnięty bywa od premii rocznej. (783)
 Do przyjmowania ofert na zabezpieczenia poleca się
Jeneralna ajentura
Hill & Rychter w Poznaniu
 Wilhelmowska ulica nr. 17.**

B. Szulczewski Poznań
 Stary Rynek nr. 53/4
 (Naróżnik Rynku i ul. Jezuitkiej)
 poleca swój obficie zaopatrzone (609)
skład porcelany, szkła, fajansów i t. d.
 Na uroczystości **wypożycza szkło i porcelanę** pod nader przystępnymi warunkami.

Prawdziwe genewskie zegarki
 z fabryki Patek, Philippe & Co. (454)
 poleca
W. SZULC, zegarmistrz
 w Poznaniu, Bazar.

Magazyn mód
Rozalii Gutzmann
 ulica Wodna nr. 22 I p.
 poleca na sezon letowy wielki wybór eleganckich kapeluszy, czepczków, kwiatów i piór i rozmaitych strojów po cenach umiarkowanych. (744)

Dla wygody mych Szanownych Odbiorców znajdują się na **W. Ks. Poznańskie, Prusy i Śląsk** czapki mego fabrykatu w niżej wymienionych miejscowościach i to po cenie fabrycznej. Podając to do wiadomości polecam siebie i niżej wymienione składy łaskawym względem Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną i skora usługę.

C. Adamski, Poznań, Bazar,

w Brodnicy Z/Pr. (Strassburg) u p. J. Gońca,
 w Biskupcu Z/Pr. (Bischoffswerder) u p. M. Friedlendera,
 w Borku u p. S. Springera,
 w Brusach Z/Pr. u d. Kętrzonki,
 w Buku u p. M. Suchnińskiego,
 w Bydgoszczy u p. J. Schultze jun.,
 w Bytomiu G/Śl. u p. J. Rohnera,
 w Chelmie Z/Pr. u p. M. Jagodzińskiego,
 w Chelmży Z/Pr. u p. J. Zaremby,
 w Chojnicach Z/Pr. u p. A. Aronheima i u p. S. Bernsteina Wwa,
 w Czarnkowie u p. E. Szulczyńskiego,
 w Czempiniu u p. S. Słwińskiego,
 w Gdańsku u p. J. Glinickiego,
 w Gnieźnie Z/Pr. (Mewe) u p. R. Lemkego,
 w Gnieźnie u p. R. M. Kordenata,
 w Golubiu u p. J. Faustmanna,
 w Gostyniu u p. K. Jankowskiego,
 w Grabowie u p. J. Skuteckiego,
 w Grodzisku u p. M. Alexandrowicza,
 w Grudziądzu Z/Pr. u p. C. Franciszka Kłosego,
 w Inowrocławiu u p. C. Wallersbrunna,
 w Janówce u p. M. Baera,
 w Jarzewie u p. W. Klonowskiego,
 w Jarocinie u p. T. Borowińskiego,
 w Kartuzach Z/Pr. (Carthaus) u p. M. Czarnińskiego,
 w Keylu u p. A. Schmeick,
 w Kobylinie u p. W. Dembińskiego,
 w Korniku u p. C. Simkowskiej,
 w Koronowie (Crone s/B.) u p. A. Bory i u p. I. Philippa,
 w Koźmierzynie Z/Pr. (Berent) u p. L. Czarnowskiego,
 w Kościelcu u p. B. Pawłowskiego,
 w Kostrzynie u p. T. Miklaszewskiego,
 w Kowalewie Z/Pr. u p. A. Piątkowskiego,
 w Kozminie u p. M. H. Molla,
 w Krobi u p. K. Górskiego,
 w Krotoszynie u p. M. Schmuckl'ra
 w Krzywiniu u p. L. Szulczyńskiego,
 w Lidzbarku Z/Pr. (Lautenburg) u p. W. Barańskiego,
 w Lubawie Z/Pr. (Loebau) u p. M. Baranowskiego i u p. I. Marcusa,
 w Łabiszynie u p. A. F. Buzakowskiego,
 w Łasinie Z/Pr. (Lessen) u p. J. Mosea,
 w Łobzynie u p. F. Jaskowskiego,
 w Miłosławiu u p. W. Jeziorkowskiego,
 w Mogilnie u p. F. Starka,
 w Mroczynie u p. M. Jacobiego,
 w Mur. Goślinie u p. J. Radeckiego,
 w Nakle u p. A. Buchwalda,
 w Nowymieście n/D. (Neumark W/Pr.) u p. J. Aschera i u p. B. M. Bernsteina Syna,
 w Ostrowie u p. A. Leji i u p. M. Pincusa,
 w Obornikach u p. T. Stefańskiego,
 w Ostrzynie u p. M. Lissnera Wwy,
 w Ostrzeszowie u p. W. Marwega,
 w Pelplinie Z/Pr. u p. E. Lifki,
 w Pleszewie u p. J. Karzewskiego i u p. Bannasa,
 w Pobiedziskach u p. J. Majewicza,
 w Poniecu u p. J. Falka,
 w Pr. Starogrodzie u p. R. Kendera,
 w Radzynie Z/Pr. (Rehden) u p. C. Górnego,
 w Rawiczu u p. J. Mroczkowskiego,
 w Sarnowie u p. C. Neumanna,
 w Sempolnie Z/Pr. (Zempelburg) u p. A. Mendelsohna,
 w Śremie u p. R. Abrahama,
 w Środzie u p. Woźnego,
 w Strzelnie u p. X. Majorowicza,
 w Świeciu Z/Pr. u p. Hirschberga,
 w Skarszewach Z/Pr. (Schooneck) u p. A. Kaszubowskiego,
 w Szamotułach u p. H. Skrzypczyńskiego,
 w Szumie Z/Pr. u p. J. S. Behrendta i u p. T. Wlazłowskiego,
 w Trzemesznie u p. Koszczyńskiego,
 w Tuchli Z/Pr. u p. S. Kargaura i u p. W. Wąbrzeźnia Z/Pr. (Briesen) u p. J. Loewemberga,
 w Wągrowie u p. M. Włóczyńskiego i u p. M. Bauma,
 w Wieluniu (Eilebne) u p. J. Anschel,
 w Wolsztynie u p. C. Loewenthala i u p. T. Wlazłowskiego,
 w Wronkach u p. J. Krzyżankiewicza,
 w W. Ślwiecach Z/Pr. u p. P. Zagórskiego,
 w Wszeźniu u p. L. Karzewskiej,
 w Wyryzku u p. G. Dausa,
 w Wrocławiu Albrechtstr. 1 u p. E. Biscoff Wwy,
 w Złotowie Z/Pr. (Flatow) u p. M. Rutsa,
 w Zbuzyniu u p. P. Spychały,
 w Zblewie Z/Pr. (Hochstoblan) u p. J. Czaplowskiego,
 w Żerkowie u p. S. Borowińskiego,
 w Żninie u p. K. Starka,

CZAPKI

z méj fabryki są wszystkie opatrzone obok odrukowaną mark fabryczną i mają firmę. Nieopatrzone marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za méj fabrykat polecane, nie są mégo wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione.

Skład herbaty chińskiej
S. Sobeskiego w Bazarze
 poleca

Souchong czarna Nr. III po 3,00 marki za funt
 „ „ Nr. II po 4,00 marki za funt
 „ „ Nr. I mocną po 4,50 i 5 mrk. za funt.
Peco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
 „ „ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanowa czarna po 5 marek za funt
 „ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (666)

Przy odbiorze najmniej pięciu funtów herbaty dają rabat.

Rury
 zewnątrz i wewnątrz polewane na mosty i przepusty jako też rurki do drenażowania poleca (742)
A. Krzyżanowski.

Ks. dr. Kantecki
 wskaże miejsce nauczyciela domowego do 9letniego chłopca. Pensya 750 m. rocznie i wolne utrzymanie. Obowiązk: dobre przygotowanie ucznia do kwarty gimnazyalnej. (787)

KONCERT
 p. Leontyny Sobierajskiej
 w celu dalszego wykształcenia się w śpiewie, przw. udziało pianisty i dyr. muzyki p. Behré (767) odbędzie się
dnia 23 kwietnia
 o godz. 7 1/2 wiecz.
w Szamotułach
 w sali Gieldy.
 Biletów nabyć można w drukarni p. Krigera po 1 m., przy kasie 1,50 mrk.